

EDYCJE

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej

1988 z. 22

PL ISSN 0551-3790

MARIA HŁYŃ

Z KORESPONDENCJI GENERAŁA FRANCISZKA MORAWSKIEGO Z LUBONI

Do grona niepospolitych obywateli dziewiętnastowiecznej Polski zaliczyć można niewątpliwie gen. Franciszka Morawskiego, oficera i literata w jednej osobie, a przy tym autora wielu listów do najbliższej i dalszej rodziny oraz szerokiego kręgu znajomych, jak również odbiorcę nie mniej obfitej korespondencji.

Dzięki wymianie z M. Swinarskim z Poznania w 1952 r. Biblioteka Kórnicka pozyskała do swych rękopiśmiennych zbiorów około 1100 listów należących ongiś do Morawskich, wywodzących się, w prostej linii właśnie od poety gen. F. Morawskiego. Większość z nich napisano do samego Franciszka Morawskiego, przy czym wyraźnie przeważają wśród nich listy od jego dzieci: córki Marii Jezierskiej i syna Tadeusza. Pozostałe pochodzą od członków dość licznej rodziny właściciela Luboni, a więc m.in.: od jego teścia Kajetana Wierzchowskiego, od szwagierki Kamili Wierzchowskiej, od zięcia Karola Jezierskiego; od wnuków: Natalii (późniejszej Popielowej, żony Marcina) i Róży (późniejszej Chłapowskiej, żony Tadeusza, syna gen. Dezyderego Chłapowskiego) Jezierskich oraz Elżbiety (późniejszej Łubieńskiej, żony Witolda) i Henryka Morawskich; od bratowej Pauli z Łubieńskich, żony Józefa; od bratanic: Eugenii z Morawskich, Rozalii i Marii (w zakonie Bernardy, urszulanki), córek Józefa i od bratanków: Józefa, syna Kajetana i księdza Wojciecha, syna Józefa.

W zbiorze znajdują się także listy adresowane do syna gen. Morawskiego — Tadeusza. Są one od najbliższej rodziny, m.in.: od ojca, od ciotki Kamili Wierzchowskiej; od obu żon: Zofii z Taczanowskich, córki Józefa z Choryni i Tekli z Ostrowskich, córki Antoniego; od dzieci z pierwszego małżeństwa: Elżbiety i Henryka; od siostry i szwagra; od ciotki Pauli Morawskiej i od kuzynki Rozalii Morawskiej.

Wypada nadmienić, że ocalałe listy gen. Morawskiego do syna pochodzą z ostatnich miesięcy jego życia, kiedy to nie pisał już osobiście, ale dyktował je, gdyż nie chciał utracić łączności z najbliższymi, na której mu zawsze tak bardzo zależało. Stąd też na czterech z nich

widnieje jedynie własnoręczny podpis żołnierza-poety, dwa zaś nie zostały wcale przez niego podpisane.

Wśród zachowanej korespondencji Morawskich, znajdującej się obecnie w Kórniku, są również listy do Henryka Morawskiego, wnuka generała. Jest ich jednak stosunkowo niewiele i pochodzą od: ciotki Marii Jezierskiej, landrata doktora Lucke, Konstantego Popiela i Marcelego Żółtowskiego. Do nich dołączone są bruliony pism Henryka do różnych osób, w tym do Ottona von Bismarcka.

Korespondencja gen. Morawskiego, jego syna i wnuka stanowi niejako jedną część zbioru. Drugą tworzą listy adresowane do Antoniny Ostrowskiej z Michałowskich, drugiej żony Antoniego i matki Tekli, drugiej żony Tadeusza Morawskiego, którą poślubił w wiele lat po śmierci pierwszej żony Zofii i w kilka po zgonie ojca. Pisali do niej przede wszystkim członkowie rodzin Ostrowskich i Morawskich, a więc: Julia Michałowska i Stanisław Ostrowski, córka i syn Antoniego Ostrowskiego z pierwszego małżeństwa z Józefą z Morskich; córki: Józefa, Teresa i Tekla Morawska; synowie: Kazimierz, Ludwik, Tadeusz; zięć Tadeusz Morawski, Elżbieta z Morawskich Łubieńska, Róża z Jezierskich Chłapowska, ksiądz Wojciech Morawski, a oprócz nich jeszcze m.in. księża: Aleksander Jełowicki i Jan Koźmian.

Na trzecią część omawianego zbioru składają się rozmaite listy Morawskich i Ostrowskich oraz osób zaprzyjaźnionych z nimi. Wymienić tu można: list Kamili Wierzchowskiej do Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, listy Marii Jezierskiej i Tadeusza Morawskiego do Andrzeja Edwarda Koźmiana¹.

Korespondencja Morawskich jest bez wątpienia niezmiernie interesującym źródłem do dziejów rodziny gen. Morawskiego oraz spowinowacanych z nią, poprzez małżeństwo Tadeusza i Tekli, Ostrowskich. Przynosi ona przede wszystkim informacje o codziennych radościach i kłopotach owych rodzin, a więc o urodzinach, ślubach, zgonach; o sprawach gospodarczych; o wychowywaniu i kształceniu dzieci; o chorobach i stosowanym leczeniu — często w zagranicznych kurortach; o składanych wizytach i rewizytach i wielu innych sprawach składających się na życie każdego człowieka. Żałować jedynie należy, że niekiedy tylko napomykali oni w swych listach o wydarzeniach politycznych rozgrywających się na terenach podzielonej od dawna Polski, a także na szer-

¹ Blższe dane o członkach rodzin: Morawskich, Jezierskich, Ostrowskich i zaprzyjaźnionych z nimi osób znajdują się m.in. w: J. Dunin Borkowski: *Almanach błękitny...* Lwów ok. 1908; *Polski słownik biograficzny*. T. 1-26. Kraków 1935-1981; T. Żychliński: *Złota księga szlachty polskiej*. T. 1-31. Poznań s. 1879-1908; —: *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich*. Poznań 1877. Drobne wzmianki o Morawskich i Jezierskich znaleźć można jeszcze w pracach K. Morawskiego: *O Kazimierzu Morawskim*. Kraków 1973 i *Wspomnienia z Turwi*. Kraków 1981.

szej nieco arenie europejskiej i że niezbyt często dzielili się wiadomościami z dziedziny nauki i kultury.

Generał F. Morawski był znanym XIX-wiecznym poetą-klasykiem sympatyzującym z romantykami, tłumaczem i równocześnie generałem wojsk polskich². W 1806 r. jako ochotnik zaciągnął się do gwardii honorowej cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte i odtąd aktywnie uczestniczył w licznych walkach prowadzonych przez niego przeciwko całej niemal Europie. W 1819 r., już w okresie Królestwa Polskiego, mianowany został generałem brygady i pozostawał w czynnej służbie wojskowej aż do upadku powstania listopadowego. W tragicznych miesiącach patriotycznego zrywu Polaków dowodził w kilku bitwach, był też ostatnim ministrem wojny. Za uczestnictwo w powstaniu internowano go w Wołogdzie, mieście położonym w dorzeczu Dwiny, jednym z wielu ośrodków zesłań politycznych do 1917 r. Uwolniony dzięki interwencji gen. Wincentego Krasińskiego³, powrócił do kraju. Szybko otrzymał dymisję oraz pozwolenie, wraz z paszportem, na wyjazd do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Tu osiadł na stałe w rodzinnej Luboni koło Leszna i rzadko ją opuszczał. Nieduża wieś stała się w tamtych latach znaczącym ośrodkiem krzewienia kultury. Tu właśnie powstała większość utworów F. Morawskiego (fraszki, bajki, wiersze okolicznościowe), a także różne jego tłumaczenia. Wtedy też zyskał niemałe uznanie społeczne i polityczne. Bardzo pięknie pisał o Luboni zaprzyjaźniony z Morawskimi Andrzej Edward Koźmian, podkreślając prostotę życia i serdeczną gościnność ówczesnego jej gospodarza⁴.

Generał Morawski poślubił w roku 1820 Anielę Wierzchowską rodem z Wołynia, wychowankę księżnej Izabeli Czartoryskiej⁵. Z tego udanego, lecz krótkotrwałego związku małżeńskiego urodziło się troje, a prze-

² Gen. F. Morawski (1783-1861) zob. m.in.: *Polski słownik biograficzny*. T. 21 s. 712-714; *Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut*. T. 5 s. 339-345; Żychliński: *Złota księga...* T. 23 s. 72-73, 80-87. Sylwetkę generała spopularyzowała J. Dackiewiczowa w książce: *Generał i muzy*. Lublin 1978. Warto też wspomnieć o tym, że podobnego przedsięwzięcia podjęła się Z. Starowieyska-Morstinowa w — nie dokończony — pracy: *Generał-poeta*. „Twórczość” nr 11: 1968 s. 13-69.

³ Ze względu na swą postawę polityczną gen. Wincenty Krasiński był mile widziany na dworze carskim. Dzięki temu zdołał wyjednać dla Franciszka Morawskiego amnestię, gdy ten, znajdując się w wyjątkowej sytuacji, zwrócił się do Krasińskiego z prośbą o poparcie. Morawski czynił to niechętnie, gdyż nie podzielał poglądów gen. Wincentego Krasińskiego. O powrocie z Wołody zob. K. Koźmian: *Pamiętniki*. T. 1-3. Wrocław 1972 (T. 3 s. 348).

⁴ A. E. Koźmian: *Dom starego wieszca wielkopolskiego*. Poznań 1858.

⁵ Aniela z Wierzchowskich (ok. 1801-1826), córka Kajetana i Marii z Worcellów; wychowywała się u Czartoryskich w Sieniawie i Puławach. Wspominał o niej A. E. Koźmian w swych wspomnieniach. (A. E. Koźmian: *Wspomnienia*. Poznań 1967. T. 1 s. 339 i T. 2 s. 42-43).

żyło dwoje dzieci: syn Tadeusz⁶ i córka Maria⁷. Po przyjściu bowiem na świat trzeciego dziecka, które wkrótce umarło, zmarła także Aniela Morawska, od dłuższego zresztą czasu chorująca na gruźlicę. Załamany śmiercią ukochanej żony generał pędził odtąd samotne życie. Wychowaniem jego osieroconych dzieci zajęła się troskliwie siostra zmarłej, Kamila Wierzchowska, która z oddaniem opiekowała się siostrzeńcami i którym prawdopodobnie poświęciła własne życie; nigdy bowiem nie wyszła za mąż i nie założyła własnej rodziny⁸. W późniejszych zaś latach pomagała swej siostrzenicy w prowadzeniu domu w Mińsku (dziś Mińsk Mazowiecki) i wychowywaniu jej córek. Świadectwem jej oddania i troskliwości są zachowane listy do szwagra (ok. 100), w których zdawała mu dokładne relacje o dzieciach i swoim wobec nich postępowaniu.

Trzeba jednak powiedzieć, że i F. Morawski uczestniczył w wychowywaniu potomstwa, w szczególności syna. Po powrocie z Wołody przejął pieczę nad Tadeuszem i zajął się energicznie jego kształceniem, córka natomiast pozostawała pod opieką ciotki Kamili⁹.

Po osiągnięciu pełnoletności młodzi Morawscy dość szybko założyli własne rodziny. Maria poślubiła Karola Jezierskiego, właściciela Mińska, późniejszego członka Towarzystwa Rolniczego i dyrektora warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia i zamieszkała wraz z nim w jego dobrach¹⁰. Generał Morawski zapewne z żalem rozstawał się z córką, jako że opuszczała nie tylko dom rodzinny, ale i Wielkie Księstwo Poznańskie, bowiem Mińsk położony był na terenie Królestwa Polskiego. Niedługo potem ożenił się z Zofią z Taczanowskich¹¹ Tadeusz; oboje osiedli w Luboni u boku nie najmłodszego już ojca, który rad był z tego małżeństwa i cenił wielce synową. Martwił się przy tym ogromnie jej chorobą, od wielu bowiem lat walczyła z gruźlicą. Śmierć Zofii odczuł boleśnie, zwłaszcza że, podobnie jak jego żona Aniela, pozostawiła dwoje malutkich dzieci: córkę Elżbietę (zwaną w domu Isią)¹² i syna Henryka¹³.

⁶ Tadeusz Morawski (1821-1888) zob. m.in.: Żychliński: *Złota księga...* T. 23 s. 73 i krótka wzmianka przy biogramie ojca w PSB. T. 21 s. 714.

⁷ Maria z Jezierskich (1822-1891).

⁸ Kamila Wierzchowska, córka Kajetana i Marii z Worcellów, także wychowanka Izabeli Czartoryskiej.

⁹ O sprawie wychowania dzieci gen. Morawskiego pisał m.in. Lucjan Siemieński. L. Siemieński: *Żywot Franciszka Morawskiego z jego listów ułożony przez...* Poznań 1867 s. 143.

¹⁰ Karol Jezierski (1819-1899) zob. m.in.: Dunin Borkowski: *Almanach błękitny...* s. 418; Żychliński: *Złota księga...* T. 22 s. 55.

¹¹ Zofia z Taczanowskich Morawska (ok. 1827-1855), córka Józefa i Katarzyny z Herstopskich.

¹² Elżbieta z Morawskich Łubieńska (1849-zm. po 1907).

¹³ Henryk Morawski (ur. 1850).

Od czasu małżeństw dzieci stary poeta-żołnierz żył przede wszystkim ich problemami. Dość obfita korespondencja, jaka dochowała się do naszych czasów, zdaje się mówić o tym, że generał życzył sobie częstych i dokładnych informacji o wszystkich prawie sprawach, z jakimi mieli do czynienia córka i syn. Także w przechowywanych w Kórniku listach Franciszka Morawskiego do syna Tadeusza najważniejsze są sprawy domowe. Ponieważ wtedy, gdy syn wyjeżdżał z Luboni w przeróżnych interesach, pod opieką generała pozostawały zawsze wnuki: Elżbieta i Henryk, zatem na początku donosił mu ojciec o ich zdrowiu, później zaś dzielił się z nim rozmaitymi wiadomościami o wydarzeniach każdego dnia. Sporo uwagi poświęcał gościom odwiedzającym Lubonię i wizytom, jakie sam lub z wnukami składał najbliższym sąsiadom. W tychże listach przypominał Tadeuszowi o kolejnej rocznicy śmierci Zofii i o należytych jej uczczeniu, także przez Isię i Henia. Od domowych spraw odbiega jedynie informacja o otrzymaniu przez generała *Żywota J. U. Niemcewicza*, autorstwa Adama Jerzego Czartoryskiego¹⁴.

Ze względu na osobę Franciszka Morawskiego warto przyjrzeć się bliżej listom Marii i Tadeusza oraz ich kuzyna, a zarazem bratanka generała, Józefa¹⁵. Przybliżają one dziś nie tylko problemy jakie miały rodziny Jezierskich, młodych Morawskich z Luboni czy też rodzina Józefa Morawskiego, ale dostarczają wiadomości o tym, co mogło pasjonować tak inteligentnego człowieka, jakim był ich ojciec i stryj i pozwalają niekiedy (choć pośrednio) poznawać jego sądy.

Listy Marii z Morawskich Jezierskiej pochodzą z lat 1847-1861, ale niestety nie zachowały się w komplecie. Jest ich około 300, przy czym kilka tylko we fragmentach.

Zapewne zgodnie z wolą ojca Maria pisała mu o wszystkich prawie zdarzeniach w jej życiu po wyjściu za mąż. Zazwyczaj na początku każdego listu szczegółowo informowała go o zdrowiu własnej czteroosobowej rodziny i towarzyszącej jej w Mińsku ciotki, Kamili Wierchowskiej.

Wspominała często o wizytach u słynnych ówczesnie lekarzy warszawskich, takich jak: Aleksander Le Brun¹⁶, Wilhelm Malcz¹⁷, Wiktor Szokalski¹⁸, Tytus Chałubiński¹⁹, jak również o wyjazdach „do wód”

¹⁴ A. J. Czartoryski: *Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza*. Berlin 1860.

¹⁵ Józef Morawski (1813-1902), syn Kajetana i Julii Załuskowskiej; zob. m.in.: *PSB*. T. 21 s. 253-257; *Zychliński: Złota księga...* T. 23 s. 76-78.

¹⁶ Aleksander Le Brun, lekarz zob.: *PSB*. T. 16 s. 590-591; także S. Kościński: *Słownik lekarzów polskich*. Warszawa 1977 [Reprint] s. 267-271.

¹⁷ Jan Fryderyk Wilhelm Malcz, lekarz zob.: *PSB*. T. 19 s. 270-271; także Kościński: *Słownik...* s. 302.

¹⁸ Wiktor Feliks Szokalski, lekarz zob.: *Kościński: Słownik...* s. 497-502.

¹⁹ Tytus Chałubiński, lekarz zob.: *PSB*. T. 3 s. 253-257; także Kościński: *Słownik...* s. 62-63.

(na co nie żalowali pieniędzy), gdzie też przebywali pod opieką miejscowych medyków. Jezierscy szczególnie chętnie wyjeżdżali, razem lub z osobna, do: Dieppe — miasteczka położonego w Normandii nad Kanałem La Manche, które było wówczas znanym francuskim kąpieliskiem morskim; Ems (Bad Ems) uzdrowiska o międzynarodowej sławie, położonego nad rzeką Lahn przy jej ujściu do Renu; Ostendy — miasta leżącego w zachodniej Belgii, gdzie było największe kąpielisko morskie i uzdrowisko klimatyczne, szczególnie modne od połowy XIX w.; kurortu Schlangenbad niedaleko Wiesbaden w Hesji-Nassau; do Szczawnicy położonej w Pieninach; Vichy — jednego z najsłynniejszych uzdrowisk europejskich znajdującego się we Francji w Masywie Centralnym (Auvergne).

Przy okazji warto wspomnieć, że Kamila Wierzchowska jeździła do kurortu Gräfenberg w Czechach i do Salzbrunn (dzisiejsze Szczawno Zdrój w pobliżu Wałbrzycha).

Generał Morawski leczył się głównie w Karlsbadzie (obecnie Karlovy Vary), słynnym czeskim uzdrowisku w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza pod koniec tegoż stulecia oraz w Vevey nad Jeziorem Genewskim w Szwajcarii; jeździł też na Rugię.

Tadeusz z żoną i dziećmi lub sam przebywał na kuracjach w: Doberan (Bad Doberan) miasteczku leżącym dziś w północno-zachodniej części NRD, blisko Rostocku; Lippspringe (Bad Lippspringe) w okolicach Paderborn w Westfalii; Norderney — miejscowości położonej na wyspie o tej samej nazwie, znajdującej się na Morzu Północnym w grupie Wysp Wschodniofryzyjskich (RFN), która była w tamtych czasach jednym z najsłynniejszych uzdrowisk niemieckich nad tym Morzem; Putbus — miasteczku na wyspie Rugii (NRD) i podobnie jak ojciec w Vevey w Szwajcarii ²⁰.

Z wyjazdów do uzdrowisk otrzymywał generał od swych dzieci liczne i dokładne relacje; m.in. poznawał towarzystwo, z jakim stykali się w poszczególnych ośrodkach leczniczych.

Maria Jezierska żywo interesowała się zdrowiem ojca i udzielała mu drogą listowną wielu porad. Zaznacza się to wyraźnie w końcowym okresie ich korespondencji, gdy generał, znajdujący się już u kresu życia, miewał poważne kłopoty zdrowotne.

Z listów do ojca widać, że Maria podobnie jak on bardzo głęboko przeżywała chorobę bratowej, dlatego więc, dopóki Zofia żyła, pisząc z Mińska do Luboni zawsze pytała o jej samopoczucie. Doskonale bowiem zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej znaleźli się Zofia, Tadeusz i ich małe przeciwie dzieci.

²⁰ Warto wspomnieć, że ówczesnie odwiedzano jeszcze chętnie takie ośrodki, jak: Bath — uzdrowisko angielskie z gorącymi źródłami, Biarritz — kąpielisko nad Zatoką Biskajską znane od połowy XIX w. i Spa — uzdrowisko ze źródłami mineralnymi, modne w XVIII i XIX w.

W XIX w. niejednokrotnie nawiedzały ziemie polskie epidemie cholery i febry, niezwykle groźne w skutkach (zwłaszcza cholera), o czym donosiła Maria ojcu, niepokojąc się równocześnie o los mieszkającej w Wielkim Księstwie Poznańskim rodziny. Opisywała też ich osobiste zaangażowanie w leczenie chorych i cieszyła się z odnoszonych sukcesów w zwalczaniu tak niebezpiecznych dla ludzi chorób.

Wiele miejsca poświęcała Jezierska sprawom wychowania i kształcenia obu córek: Natalii²¹ i Róży²². Pomagali jej, specjalnie w tym celu zatrudnieni, nauczyciele: sprowadzona z Francji guwernantka Klementyna Hersan i Niemiec Probst. Później ściągnęli jeszcze Jezierscy nauczycielkę Niemkę z Wrocławia, która była zarazem pomocą dla Marii w jej pracach domowych. Należy wspomnieć, że w okresie niedyspozycji Francuzki lub podczas jej nieobecności w Mińsku (wyjeżdżała do rodziny do Francji) Natalię i Różę uczyła matka. Dziewczynki uczyły się języka polskiego na równi z łaciną i językami nowożytnymi: francuskim, niemieckim i włoskim. Poznawały także historię i geografię; oba te przedmioty obejmowały i to, co odnosiło się do Polski. Poza tym w programie kształcenia znajdowały się rachunki, muzyka (gra na fortepianie), nauka tańca i rysunków. Obowiązkowa była również religia, której nauczał zaprzyjaźniony z rodziną proboszcz miński, ksiądz kanonik Metelski. Do obowiązków panny Hersan należały m.in. lekcje języka francuskiego, geografii i historii. Niemiec Probst zajmował się przede wszystkim wykształceniem muzycznym dziewczynek. Najpóźniej zatrudniona Niemka zobowiązana była do częstego przebywania z dziećmi i ciągłych z nimi rozmów, aby nauczyć je przez konwersację poprawnego posługiwania się językiem niemieckim.

Maria czytała wiele książek i abonowanych gazet. Niejednokrotnie zwierzała się ojcu, pod wpływem przeczytanej lektury, ze swych wrażeń, a będąc przekonana, że on zna już daną pozycję, pytała go o ocenę dzieła. W szczególny zachwyt wprawiały ją wiersze ojca, które wielokrotnie przysyłał do Mińska w listach i gdy tylko mogła, dziękowała za nie żałując, że tak rzadko może się nimi cieszyć. Najdłuższy czas pozostawała pod wrażeniem poezji Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) i była nawet w salonie jej matki na wieczorze improwizacji młodej poetki²³.

²¹ Natalia z Jezierskich Popielowa (ur. 1847).

²² Róża z Jezierskich Chłapowska (1848-1879), żona Tadeusza Chłapowskiego, syna gen. Dezyderego.

²³ Jadwiga Łuszczewska (1834-1908) zob. m.in.: BLP — *Nowy Korbut*. T. 8 s. 310-319; PSB. T. 23 s. 581-583. Matka Deotymy Magdalena z Zółtowskich Łuszczewska (Nina, 1806-1869) prowadziła w Warszawie słynny salon artystyczno-literacki, w którym co każdy poniedziałek odbywały się zebrania. O salonach artystyczno-literackich pisała m.in.: H. Michałowska: *Salony artystyczno-literackie w Warszawie 1832-1860*. Warszawa 1974 i *Z dziejów salonów artystyczno-literackich*. [W:] *Warszawa XIX wieku. 1795-1918*. Warszawa 1970.

Obok licznych wierszy Deotymy²⁴ Jezierska czytywała utwory m.in.: Józefa Korzeniowskiego: *Tadeusz Bezimienny*²⁵, *Garbaty*²⁶, *Wdowiec*²⁷; Józefa Ignacego Kraszewskiego: *Złote jabłko*²⁸; Katarzyny Lewockiej: *Głos ubogiej matki do córki na służbę idącej*²⁹; Wincentego Pola: *Mohort. Rapsod rycerski z podania*³⁰, *Wit Stwosz*³¹; Karola Szajnochy: *Szkice historyczne*³², *Jan III w tumie ś. Szczepana*³³; Apolinarego Zagórskiego: *Gawędy naukowe ... obejmujące wiadomości z nauk przyrodzonych*³⁴ oraz pamiętniki: Klementyny z Tańskich Hoffmanowej³⁵ i Anny Nakwaskiej³⁶. Interesowała się także literaturą innych narodów i czytała m.in. utwory: Dantego, George'a Gordona Byrona, François Réné de Chateaubrianda i Alphonse'a de Lamartine'a.

Mocno przeżyła śmierć Zygmunta Krasińskiego, pisała bowiem 26 II 1859 r.: „Bardzo Warszawa zasmucona śmiercią pana Zygmunta Krasińskiego”³⁷.

Niezbyt często zwierzała się ojcu z kłopotów gospodarczych i finansowych męża. Sporadycznie też wspominała o jego działalności w Towarzystwie Rolniczym.

Maria Jezierska, jak każda prawie kobieta, pasjonowała się wszelakimi ploteczkami z życia dobrze znanych sobie, a niekiedy nawet mniej znanych osób, stąd ojciec prawie na bieżąco dowiadywał się o narodzinach, ślubach i weselach oraz zgonach bliskich i dalszych znajomych.

Generał Morawski poprzez listy od córki uczestniczył w prowadzonym przez Jezierskich życiu towarzyskim. Znał więc z opisów liczne przyjęcia w Mińsku, bale i polowania w okolicy posiadłości zięcia i jego

²⁴ Pierwsze wiersze poetki ukazały się drukiem w 1854 r. (*Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854).

²⁵ J. Korzeniowski: *Tadeusz Bezimienny*. „Gazeta Warszawska” od nru 285: 1851 do nru 16: 1852 [z przerwami]; wyd. odrębne T. 1-3. Petersburg 1852.

²⁶ J. Korzeniowski: *Garbaty*. „Gazeta Warszawska” nr 30-114 z 1853 [z przerwami]; wyd. odrębne T. 1-3. Wilno 1853.

²⁷ J. Korzeniowski: *Wdowiec*. „Gazeta Warszawska” od nru 304: 1854 do nru 34: 1855 [z przerwami]; wyd. odrębne T. 1-2. Wilno 1856.

²⁸ J. I. Kraszewski: *Złote jabłko. Powieść*. T. 1-4. Warszawa 1853.

²⁹ K. Lewocka: *Głos ubogiej matki do córki na służbę idącej*. „Czytelnia Niedzielną” nr 21: 1856, nr 3, 5, 8, 19 z 1858; całość: Warszawa 1858.

³⁰ W. Pol: *Mohort. Rapsod rycerski z podania*. Kraków 1854.

³¹ W. Pol: *Wit Stwosz. Poemat z pomników historycznych XV wieku...* „Czas”. Dodatek Miesięczny 1857 T. 5 [fragm.]; całość [W:] *Poezje*. T. 1-4. Wiedeń 1857.

³² K. Szajnocha: *Szkice historyczne*. T. 1-2. Lwów 1854-1857.

³³ K. Szajnocha: *Jan III w tumie św. Szczepana*. Lwów 1848.

³⁴ A. Zagórski: *Gawędy naukowe... obejmujące wiadomości z nauk przyrodzonych*. T. 1-2. Warszawa 1859.

³⁵ K. z Tańskich Hoffmanowa: *Pamiętniki...* Berlin 1849.

³⁶ A. Nakwaska: *Wspomnienia z czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego (1792-1830)*. „Gazeta Warszawska” nr 197-219 z 1852 [fragm. pod tyt. *Wyjątki z pamiętników współczesnych*].

³⁷ Zygmunt Krasiński zmarł 23 II 1859 r.

krewnych, odwiedziny u równie licznej jak Morawscy rodziny Karola. Poznawał także szczegóły pobytów w Warszawie, gdzie Jezierscy, oprócz wizyt składanych dość licznym znajomym, bywali w teatrach, operze i na wyścigach konnych. Z wypraw do Warszawy Maria przywoziła liczne ciekawostki, które skrętnie opisywała w listach do Luboni.

Upřednio zaznaczono, iż jest to korespondencja przede wszystkim rodzinna, toteż najmniej informacji w listach Marii dotyczy wydarzeń politycznych (być może w zagubionych lub zniszczonych listach było ich więcej), dla nas najcenniejszych. Wiadomo tylko z nielicznych listów z 1848 r., że mocno przeżywała w tym czasie wypadki rozgrywające się na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i niepokoiła się o los rodziny, zwłaszcza zaś Tadeusza przebywającego z żoną w Berlinie. Maria najchętniej pragnęłaby, aby wszyscy mieszkańcy Luboni byli w Mińsku, gdzie nic się nie działo i panował błogi spokój. Jezierscy śledzili też rozwój wypadków poza granicami Polski, ciekawość ich przeplatała się z niepokojem, co dalej będzie. Spragniona była wtedy Maria opinii generała na temat srożącej się „burzy”³⁸. Nieco więcej jej refleksji dotyczy wydarzeń poprzedzających powstanie styczniowe. Daje się w nich zauważyć jakąś radość i nadzieję na poprawę położenia Polaków zamieszkujących Królestwo Polskie, którzy byli w owych latach szczególnie uciskani przez administrację rosyjską³⁹.

Równie ciekawe jak korespondencja Marii Jezierskiej są listy jej brata Tadeusza Morawskiego do ojca. Jedyńy syn generała przez długie lata zajmował się gospodarowaniem we własnych dobrach. Był także radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i wicemarszałkiem sejmu Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W roku 1861 otrzymał tytuł szambelana królewskiego. Należy dodać, że po śmierci pierwszej żony Zofii (1855 r.) przez kilka lat tylko przy pomocy ojca i nauczycieli wychowywał dwoje dzieci. Niejeden raz Tadeusz wyjeżdżał z Luboni w rozmaitych sprawach prywatnych i społecznych, ale nie zostawiał ojca bez informacji o sobie, nawet wtedy, gdy opuszczał rodzinę na kilka zaledwie dni. Bywało wszakże też i tak, że z Lubonią rozstawał się sam Franciszek Morawski, który udawał się na leczenie „do wód” lub do córki do Mińska i wówczas Tadeusz pozostając w domu donosił ojcu

³⁸ O Wiośnie Ludów na terenie Wielkopolski i Europy zob. m.in.: *Dzieje Wielkopolski*. T. 2. Poznań 1973; S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. 1. Poznań 1918; S. Kieniewicz: *Historia Polski 1795-1918*. Warszawa 1968; *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim w roku 1848*. Wyd. 2. Warszawa 1960; I. Koberdowa: *Polska Wiosna Ludów*. Warszawa 1967; *Wiosna Ludów w Europie*. T. 1-3. Warszawa 1949-1951.

³⁹ O wypadkach poprzedzających powstanie styczniowe pisali m.in.: S. Kieniewicz: *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Wyd. 4. Warszawa 1983; —: *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamoyski w latach 1861-1862)*. Warszawa 1962; J. Komar: *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-1861*. Warszawa 1970.

o wszystkim, co się tam zdarzyło. Stąd więc wzięły się jego listy (około 200) pochodzące z lat 1842-1861.

Być może, Tadeusz nieco bardziej niż siostra interesował się polityką i dlatego w jego korespondencji znajdujemy więcej informacji o wypadkach politycznych, głównie z 1848 r. i z okresu wojny krymskiej⁴⁰. W pierwszej połowie 1848 r. Tadeusz przebywał z żoną Zofią w Berlinie i mógł z dnia na dzień obserwować rozwój wydarzeń, a następnie przysyłać szczegółowe relacje do Luboni. Młody Morawski był przekonany, że to co działo się w Wiedniu, nie pozostawało bez oddźwięku w stolicy państwa pruskiego. W dniu 24 V 1848 r. pisał m.in. z Berlina, że rząd i lud tworzą dwie władze i trudno ocenić, kto jest mocniejszy.

Równie żywo interesował się sytuacją polityczną w Europie w czasie wojny krymskiej, z którą społeczeństwo polskie wiązało pewne nadzieje. Dość ciekawe są więc spostrzeżenia młodszego Morawskiego z Luboni napisane po śmierci cara rosyjskiego Mikołaja I⁴¹, będące zapewne odzwierciedleniem oczekiwań Polaków na jakieś zmiany polityczne, które poprawiłyby ich położenie.

Niekiedy pisywał Tadeusz do ojca o problemach sejmowych. W 1848 r. dostrzegł wzrastającą przychylność dla sprawy polskiej, ale będąc przekonany o zwodniczości wszelakich rachub, postanowił nie wyciągać żadnych wniosków i starał się przedstawiać w listach same fakty. W późniejszych latach donosił ojcu o działalności posłów polskich na sejmie pruskim. M.in. w 1859 r. informował go o tym, że bez echa pozostał wniosek posła Władysława Bentkowskiego dotyczący prześladowania języka polskiego⁴².

Najwięcej wszakże miejsca zajmowały sprawozdania z wyjazdów do znanych kurortów europejskich dla ratowania zdrowia pierwszej żony. Generał Morawski przygnębiony był wielce tym, że synowa chorowała na gruźlicę i zawsze chciał mieć najświeższe wiadomości o jej zdrowiu. Zatem sprawa zdrowia Zofii dominowała w korespondencji Tadeusza od początku ich małżeństwa aż po ów tragiczny dla całej rodziny rok jej zgonu, tym bardziej że młodzi Morawscy, szukając ratunku dla nieuleczalnie chorej Zofii, bardzo często opuszczali granice Wielkiego Księstwa Poznańskiego i udawali się na dłużej do Szwajcarii i Niemiec łudząc się

⁴⁰ O Wiośnie Ludów zob. przyp. 38. O wojnie krymskiej zob. m.in.: J. Baskiewicz: *Historia Francji*. Wyd. 2. Wrocław 1978; H. Zins: *Historia Anglii*. Wrocław 1979; M. Żywczyński: *Historia powszechna 1789-1870*. Warszawa 1964.

⁴¹ Mikołaj I Pawłowicz zmarł 2 III 1855 (ur. 6 VII 1796).

⁴² O działalności posłów polskich zob. m.in.: Z. Grot: *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim 1848-1850*. Poznań 1961; —: *Protokoły posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie*. T. 1. Poznań 1956; R. Komierowski: *Koła Polskie w Berlinie 1847-1860*. Poznań 1910. Zob. też: S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. 1-2. Poznań 1918-1919; *Dzieje Wielkopolski*. T. 2. Poznań 1973; Władysław Bentkowski, poseł na sejm pruski.

nadzieją, że porady zagranicznych lekarzy o międzynarodowej sławie zaradzą niebezpieczeństwu grożącemu jej życiu. Z listów syna poznawał gen. Morawski trasy ich podróży, środki lokomocji, miejsca zakwaterowania, tamtejszych mieszkańców i przybyłych z całej Europy gości. Dowiadywał się też o rozkładzie dnia, o posiłkach, a przede wszystkim o zalecanych i ściśle przestrzeganych kuracjach. Wówczas, gdy Zofii i Tadeuszowi towarzyszyły dzieci, i o nich także uzyskiwał dokładne wiadomości.

Jeden list, bardzo krótki, napisał Tadeusz „na gorąco” w chwili niezwykle radosnej dla wszystkich rodziców, bo w dniu narodzin dziecka, w tym przypadku córki Elżbiety. W kilku następnych zaś opisywał jej wygląd i rozwój.

Z późniejszych listów, pisanych już po śmierci Zofii, poznawał generał liczne kłopoty syna związane z wychowywaniem i odpowiednim kształceniem dzieci, m.in. tarapaty ze zdobyciem dla nich odpowiedniej bony. Tadeusz bowiem osobiście udał się do Francji i jeździł po klasztorach, „zakładach wychowania” oraz „stowarzyszeniach do rekomendacji guwernantek” w poszukiwaniu właściwej osoby i po przyjrzeniu się nielicznym kandydatkom nie mógł się na żadną zdecydować. Z czasem udało mu się pozyskać odpowiednią nauczycielkę, ale zanim to nastąpiło, przeżywał liczne rozterki. Także siostra pomagała mu w tych poszukiwaniach uważając, że opiekunką i nauczycielką Isi i Henia powinna być Polka. Tak się jednak składało, że żadna z kobiet, do których się zwracała, nie chciała zamieszkać u wdowca.

Tadeusz Morawski, wyjeżdżając z rodzinnego domu na dłuższy czas, często wymieniał listownie z ojcem uwagi o gospodarowaniu w Luboni i dawał przez niego szereg poleceń ekonomom, choćby np. co do sposobu siania, prowadzenia żniw, hodowli owiec czy nawet spraw finansowych.

Podczas nieobecności generała w Luboni Tadeusz opisywał mu skrupulatnie po kolei wszystkie swoje czynności. Donosił o gościach odwiedzających ich dom i własnych wyprawach w sąsiedztwo (wielokrotnie z dziećmi) np. do Jurkowa, Kotowiecka i Oporowa, gdzie mieszkała najbliższa rodzina (Morawscy, dzieci Kajetana), do Czerwonej Wsi do Chłapowskich, do Pawłowic do Mielżyńskich, do Rydzyny do Sułkowskich, do Ponieca do Mycielskich, do teścia Józefa Taczanowskiego⁴³, do jego dóbr Choryni.

W okresie chorób teścia Tadeusz bezzwłocznie udawał się do jego domu i ofiarnie pomagał pielęgnować chorego. Ponieważ wiele dni spędzał przy jego łóżku, przysyłał do Luboni dokładne relacje o stanie jego zdrowia; często przy tym posługiwał się specjalnymi posłańcami, by listy doszły prędzej.

⁴³ Józef Taczanowski (1799-1868), ojciec pierwszej żony Tadeusza Morawskiego, właściciel Choryni.

Pisząc do ojca Tadeusz wspominał mu o niektórych przyjaciółach, m.in. o Andrzej Edwardzie Koźmianie, który bardzo mocno zżył się z Morawskimi z Luboni i chętnie przebywał w ich domu ⁴⁴.

Tadeusz Morawski zaangażował się w sprawy urszulanek, żeńskiego zgromadzenia zakonnego i często pomagał swej kuzynce Marii Bernardzie, przełożonej tegoż zgromadzenia w Poznaniu, o czym pisał niekiedy do ojca ⁴⁵.

Obok listów syna i córki godne uwagi są listy bratanka generała, Józefa Morawskiego, posła na sejm pruski i członka pruskiej Izby Panów oraz dyrektora Ziemstwa Kredytowego. Jest ich 22 i pochodzą z lat 1856-1860.

Józef Morawski działalność polityczną rozpoczął w Lidzie Polskiej; należał do jej konserwatywnego skrzydła. W latach 1852-1863 był posłem na sejm pruski. W 1858 r. złożył swój mandat, ale wkrótce wybrano go ponownie. Odgrywał ważną rolę w Kole Polskim, był m.in. współtwórcą zasad jego funkcjonowania. W 1876 r. wybrano go dożywotnim członkiem pruskiej Izby Panów, ale nie odegrał już wtedy żadnej większej roli. Od 1861 r. dyrektor generalny Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, pozostawał na tym stanowisku aż do jego rozwiązania przez władze pruskie w 1878 r.

Listy, jakie pisał do stryja, zawierają różnorodne informacje, i to nie tylko rodzinne. Pełen emocji relacjonował swoją działalność w Kole Polskim i radził się przy tym generała co do metod postępowania. Przesyłał mu nawet teksty wystąpień i statuty Koła.

Józef Morawski pasjonował się polityką międzynarodową, stąd też w jego korespondencji znajdujemy liczne uwagi na ten temat, m.in. o wojnie krymskiej i sprawach państwa francuskiego. Dość dokładnie przedstawiał stryjowi wrażenia z podróży do Francji, gdyż zafascynowany był Francuzami i panującym ówczesnie cesarzem Napoleonem III ⁴⁶.

Wszystkie listy rodzinne Morawskich napisano na papierze, niekiedy ozdobnym, o wymiarach 20,6 × 17 cm, 21,9 × 14,1 cm i mn., w większości w języku polskim, część tylko po francusku. Na wielu, zwłaszcza na listach Marii Jezierskiej, wyciśnięte są różne pieczęcie i inicjały, jak np.: w górze korona a pod spodem napis JEZIORNA, korona i inicjały M J, inicjały M J w obwódce roślinnej, napisy PARIS i BATH w obwódkach kwadratowych lub prostokątnych — kilka z nich również o motywach roślinnych, inicjały K J w obwódkach prostokątnych i otoczone ramką roślinną, napis MINSK.

⁴⁴ Andrzej Edward Koźmian (1804-1864), pisarz, publicysta, polityk konserwatywny. Zob.: PSB. T. 15 s. 50-53.

⁴⁵ O urszulanekach w Polsce zob. m.in.: S. Lewandowska: *Urszulanki w Polsce*. Poznań 1882.

⁴⁶ Napoleon III (1808-1873), cesarz Francuzów w latach 1852-1870. Zob. m.in.: A. Liebfeld: *Napoleon III*. Warszawa 1979.

Omawiana korespondencja przechowywana jest obecnie w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Kórnickiej pod sygn. BK 1698. Poniżej przedstawiono w porządku chronologicznym najciekawsze fragmenty autografów z pominięciem jednak spraw specyficznie rodzinnych. Miejsce i datę każdego listu umieszczono na początku, jakkolwiek w niektórych występują na końcu. Opuszczono tytuły i podpisy, ponieważ wszystkie adresowane są do gen. Morawskiego i napisane przez córkę, syna i bratanka, co zaznaczono w odpowiednich miejscach. Wyrazy uzupełniające podano w nawiasach kwadratowych. W tekstach listów uwspółcześiono pisownię oraz poprawiono błędy ortograficzne i interpunkcję, a także stosowanie dużych liter według instrukcji wydawniczej dla nowożytnych tekstów źródłowych (J. Glinka: *Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych*. Warszawa 1949).

Z listów Marii Jezierskiej do ojca

1. Autograf, BK 1698/1, k. 64 v.

[b.m.] 9 X 1849

[...] Czytam teraz pamiętniki opiekunki Zosi¹, zajmują mnie wiele, jest tam wiele prawdy, dobrych chęci, cnoty, lecz jakże mało poezji, jak mało co mówią po francusku *trait d'esprit*. Są tylko gdzieśś śliczne oazys kwieciste i wonne, które myśl jej rzuci, ale wkoło piaski i piaski. Nie ma także wiele wykształconej religii, jak to można tak śmiało ganić *Żywota Świętych Skargi*². Prawdziwie mnie to obrusza, choć Skarga pewnie na swej księdze wsparty z politowaniem się tylko uśmiecha. Czytamy także, to jest zaczęliśmy czytać wieczorami, *Les confidences* de Lamartine'a³. Nadzwyczaj mnie te zajmują. Chateaubriand avec ses *Memoires d'outre-tombe* nie wart butów Lamartine'a wyczyścić⁴ [...]

¹ Klementyna z Tańskich Hoffmanowa zob. przyp. 34 do części opisowej.

² Piotr Skarga (właśc. Piotr Powęski, 1536-1612), jezuita, działacz kontrreformacji, pisarz katolicki, autor *Żywotów świętych*.

³ Alphonse Marie Louis Prat de Lamartine (1790-1869), pisarz francuski. *Les confidences*. Wyd. 1849 r.

⁴ François René de Chateaubriand (1768-1848), pisarz francuski i działacz polityczny. *Mémoires d'outre-tombe*. Paris 1849.

2. Autograf, BK 1698/1, k. 73 v.

Mińsk, 4 IV 1852

[...] Był znowu okropny pożar w Warszawie. Koło młyna parowego popaliły się fabryki rozmaite oleju, powozów, machin, spichrze ze zbożem, mąką, belkami palisandrowymi, mahoniowymi. Miliony straty wyliczają, a Szeinkeller zrujnowany¹. Szkoda tak czynnego i z głową człowieka, któremu kraj wiele winien. Łunę ogromną było aż u nas widać, a w Mińsk² przy jej blasku Żydzi Biblię czytali [...]

¹ Piotr Antoni Steinkeller (1799-1854), przemysłowiec warszawski. Był właścicielem młyna parowego na Solcu od lat 30. XIX w. aż do bankructwa w poł. tegoż stulecia. Na Solcu znajdowała się też Rządowa Fabryka Maszyn.

² Miłosna — wieś, obecnie część m. Sulejówek, woj. stoł. warszawskie.

3. Autograf, BK 1698/1, k. 75-76.

[b.m.] 22 IV 1852

[...] Z bijącym sercem i łzami w oczach tam [do Piotrowic] zajeżdżałam, z uczuciem jakbym dawno niewidzianą rodzinę mą odwiedzała, a wspomnienie pani Teofili¹, którą szczerze kochałam, rozrzewniało mnie. Zastaliśmy starego Koźmiana² na ganku siedzącego, nic a nic nie zmienionego, który nas czule powitał. Pobiegłam do domu pana Andrzeja³. Zastałam go dającego lekcje dzieciom, wszyscy troje w żalobie smutne mi uczynili wrażenie i ze łzami powitaliśmy się. Nareszcie znaleźliśmy w ogrodzie starą panią Koźmianową⁴, która nie mniej nam się ucieszyła, ale tę znalazłam bardzo zestarzałą i pan Andrzej lubo zdrów, trochę się zestarzał. Dzieci nadzwyczajnie podrosły. Staś⁵ już młodzieniec przy stojny, z gładkim i wyniosłym czołem, w którym śmiałość i rozum się maluje, oczy zaś ma matki niebieskie, łzawe. Marynia⁶, panienka piętnastoletnia, biała i różowa, ale daleko mniej ładna od brata. Ogród śliczny, tysiące słowików w nim śpiewa. Woda szumi przy młynku i chatka korą pokryta w ogrodzie wygląda spoza świerków jak dawnymi czasy. Wszystko to mi Tatę przypomniało, jego powrót z Wołody⁷, zimę którąśmy razem tam spędzili. Rozmowa była żywa: o ich smutku, o Tacie, Luboni, Tadius i Zosi, o wszystkich dzieciach, o wierszach i o prezydencie. Staś należy do rozmowy jakby dorosły człowiek, najwięcej z dziadkiem się zgadza w opiniach swoich. Być może, że trochę zrozumiała, ale pełen zdolności i odznaczy się w świecie. Gwałtem rwie się do wojska. Wreszcie na zupełnie[nie] przyjemności w dniu tym, nadszedł list od Taty, odczytany z radością moją został własnością. Stary Koźmian pogniewał się trochę żeśmy nazajutrz chcieli wyjechać, ale zrozumiał nareszcie, że inaczej uczynić nie mogliśmy i z błogosławieństwem nas pożegnał [...]

¹ Teofila Skrzyńska z Dobrzechowa, żona A. E. Koźmiana, zm. ok. 1851 r.

² Kajetan Koźmian (1771-1856), poeta, krytyk literacki, publicysta, senator-kasztelan Królestwa Polskiego, zaprzyjaźniony z gen. Morawskim.

³ Andrzej Edward Koźmian zob. przyp. 44 do części opisowej.

⁴ Marianna z Mossakowskich Koźmianowa (ok. 1780-1874), żona Kajetana.

⁵ Stanisław Koźmian (1836-1922), publicysta i polityk galicyjski, reżyser, dyrektor teatru krakowskiego.

⁶ Maria Michałowska z Koźmianów (1837-1906).

⁷ Zob. przyp. 3 do części opisowej.

4. Autograf, BK 1698/1, k. 89.

Mińsk, 6 X 1852

[...] Dobrze nam było się trochę rozerwać [w Warszawie], bo nad wyraz zasmuceni śmiercią Malcza¹ jesteśmy. Nie mogę się oswoić jeszcze z tą

myślą, że już go nie ma. Żałuję go jako doktora, jako przyjaciela, jako rzadkiej zacności człowieka. Cóż to za okropna strata dla całego kraju i jak wielka dla mnie z osobna. Amelka² była na jego pogrzebie i opowiadała jak był nadzwyczajnie liczny, rozmaitych narodów, wyznań i stanów tysiące ludzi odprowadziło jego zwłoki. Zaszczyt to czyni Warszawie. Radabym, żeby jakie umiejętnie pióro nekrolog jego skreśliło. Przez całe życie swoje żal w sercu nosić będę po tym człowieku, a mianowicie, że umarł lutrem [...]

¹ Zob. przyp. 17 do części opisowej.

² Amelia Lubińska, siostra stryjeczna Karola Jezierskiego.

5. Autograf, BK 1698/1, k. 94.

Mińsk, 11 X 1852

[...] Cieszę się, że Tata tak urządził pamiątniki pani Nakwaskiej¹, które się tak powszechnie tu podobały. Wczytawszy się w nie, to samo znajdowałam co Tata mówi, to jest taką nicość i brak talentu, że nie pojmowałam, żeby Korzeniowski², który jak mi się zdaje więcej celuje dobrym gustem autorskim niżeli talentem, podobne baję chciał wydawać, a dawać mu nie można, że niektórych ustępów nie pominął, w których wspominając o żyjących osobach całe rodziny obraża. U was to aż miło żyć, bo cenić umieją co piękne, a głupstwo oburza, ale u nas w naszej pocziwej okolicy to wszystko na jedną szalę idzie i nic łatwiejszego jak sobie doskonale zgłupieć. W Warszawie nawet tak wiele jest towarzyszt, w których brzuszki się napelnia, a mózg z głodu usycha [...]

¹ Zob. przyp. 36 do części opisowej. Z listu córki wynika, że generał wypowiedział się o nich krytycznie.

² Józef Korzeniowski wydał wspomnienia Nakwaskiej w „Gazecie Warszawskiej” w 1852 r.

6. Autograf, BK 1698/1, k. 103.

[b.m.] 22 I 1853

[...] Posyłam Tacie znowu wiersze panny Deotymy¹ w „Gazecie Warszawskiej” drukowane, bo te zapewne Tatę prędko nie dojdą. *Taniec* drukowany w „Czasie” już zapewne Tata czytał. Początek prześliczny mi się zdaje grandiose, dalej oddanie tańców, mianowicie bajadery; i walc bardzo mi się podoba, ale w mazurze upadła. Zapominam się tak śmiało Tacie swoje zdanie pisząc, a wiecznie powinnam milczeć po tak grubej omyłce wzięwszy wiersze Wężyka² za utwór Taty. *Snycerstwo*, które Tacie posyłam, ma myśli tak nowe i piękne, że podziwienia zdają mi się godne. Są dwa błędy w tych wierszach, jak mi się zdaje, ale nie chcę Tatę nudzić swymi uwagami, a nadzwyczajnie jestem ciekawa opinii Taty o pannie Deotymie³ [...]

¹ Zob. przyp. 23 do części opisowej.

² Franciszek Wężyk (1785-1862), poeta i dramaturg pseudoklasycyzmu, senator-kasztelan Królestwa Polskiego.

³ Oba te wiersze znalazły się w pierwszym zbiorowym wydaniu poezji Jadwigi Łuszczewskiej. (Deotyma: *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854: *Taniec* s. 17-21, *Snycerstwo* s. 30-38).

7. Autograf, BK 1698/1, k. 105-106.

[b.m.] 29 I 1853

[...] Bardzo zajęci jesteśmy małżeństwem Cesarza Napoleona¹. Ciocia [Kamila Wierzchowska], będąc zagorzałą orleanistką, bardzo się żyma na wszystko, co robi Ludwik Napoleon i ja wielkiej sympatii nie mam do jego osoby, ale pojmując gorące miłości przebaczam mu jego małżeństwo i lubię Księżnę Theba², jeżeli jak piszą w gazetach, ona wyprosiła cofnięcie konfiskaty majątków Orleanów i zjednała amnestię dla tylu wygnańców. Mowa Cesarza zdaje mi się także dosyć zręczną. Miałam list z Warszawy od p[ana] Andrzeja Koźmiana, który dotąd podobno jeszcze tam jest. Pełen uwielbienia dla Deotymy między nią a panem Zygmuntem Krasińskim dzieli czas swój. Posyłam Tacie jeszcze wiersze Deotymy, które zdają mi się bardzo piękne. Wczoraj czytaliśmy w „Kurierze”³ wzmiankę o nowym jej utworze *Sen* przypisany Andrzejowi Koźmianowi. Bardzo ciekawa tej poezji⁴ [...]

¹ 29 I 1853 r. odbył się ślub cywilny, uroczystości ślubne w katedrze Notre-Dame — następnego dnia.

² Eugenia Maria de Montijo de Guzman hrabina Teba (1826-1920), cesarzowa Francji.

³ W „Kurierze Warszawskim” drukowała Deotyma swoje wiersze w latach 1860, 1868-1870, 1887-1888, 1896-1897, 1902-1906, natomiast w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1853-1860.

⁴ Utwór ten znalazł się w pierwszym zbiorowym wydaniu poezji Deotymy w 1854 r. (*Sen* s. 208-216).

8. Autograf, BK 1698/1, k. 107-108.

Mińsk, 5 II 1853

[...] Posyłając *Snycerstwo* pisałam Tacie, że widzę w nim błąd jeden i cieszę się widząc, że na to samo zgodziliśmy się, bo i ja, choć daleko więcej zachwycona od Taty tą poezją i w ogóle Deotymą, uczułam brak wzruszenia myśli nad wszystko, co powiedziała. Wszakże zdaje mi się, pewną prawie jestem, że nikt na świecie nie zdołałby ani na płótnie, ani na marmurze wyrazić Boskość Chrystusa. I tak ten sam, który utworzył posąg Mojżesza¹, tak szczytnie widać, że nie śmiał chwycić za dłuto, by udać twarz Wszechmocnego, lecz i będąc przejętą tym zdaniem mogła wyrazić religijne wzniosłe uczucia, a okazawszy potęgę sztuki, zastosować drżenie ludu Izraela, który nie śmiał spojrzeć na światłość będącą nad głową Mojżesza (jeden tylko promień z chwały Bożej) do nicości wszystkiego, co jest dziełem człowieka w obliczu Najwyższego. W ogóle

jednak nie mogę się z Tatą zgodzić, że Deotyma nie ma czucia w religii. Ja w każdej jej poezji widzę jakąś tęskność i wszędzie zwrot do Boga. Jej *Pielgrzym*, *Lilia*², z taką prostotą i pobożnością pisane. W kilku wierszach do Kątskiego³, które Tacie przesłałam, musiała także umieścić słowa mądrego Salomona⁴. *Taniec* zaczyna się od ruchu nieco majestatycznego ciał Niebieskich, silną prawicą Najwyższego pchniętych. W *Sny-cerstwie*⁵ kilka razy wznosi się do Niebios, zdaje się chce jakąś Boską myśl tam czerpiąc, lecz jak młody skowronek olśniona światłością wielkiego słońca, spada na ziemię i znowu wraca do opisu wdzięcznego Buddy⁶ pogańskiego, co jest zapewne wielkim błędem po wstępie o Mojżesz, ale to był jeszcze obraz siły u niej. Ona to prędko pozna dojrzewając tak szybko i nowy polot jej chyba dopiero się zatrzyma u podnóża bram Najwyższego Boga. Żałuję mocno, że nie mogę Tacie posłać jej nowego utworu do pana ZK [Zygmunta Krasińskiego]⁷, bo to piękniejsze nad wszystko co dotąd pisała. Samo jej nazwisko Deotima naczy Bogobojna. Co do jej szczęścia, o tym ani myśleć dla niej. Cnotę myślę, że zachowa, bo to niepospolity rozum. Jej wyższość prawdziwa wyłącza ją zdaje mi się od słabości tak łatwych do nabycia istotom jej płci, lecz co się z nią stanie? Czy potrafi talent swój należycie wyrobić, czy też w wysileniu myśli swoich umrze? Wolałabym dla niej tę ostatnią dołą, jak gdyby miała spaść ze szczytu, na którym dziś jest i pełzać po ziemi straciwszy dar poetyczny [...]

¹ Mojżesz — prorok i prawodawca biblijny narodu izraelskiego. Jego pomnik wyrzeźbił Michał Anioł (Michelangelo Buonarroti, 1475-1564), włoski rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta, którego zapewne miała na myśli Maria Jezierska.

² Oba wiersze w wydaniu zbiorowym z 1854 r. — *Lilia* s. 6-7, *Pielgrzym* s. 182-184.

³ Antoni Kątski (1817-1899), pianista i kompozytor. Deotyma dedykowała mu wiersz *Do Antoniego Kątskiego*. [W:] *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854 s. 292-293.

⁴ Salomon — król izraelski w X w. p.n.e., według tradycji słynny był z mądrości.

⁵ Zob. list M. Jezierskiej z dn. 22 I 1853 r. przyp. 3.

⁶ Budda (Siddhartha Gautama, ok. 560-480 p.n.e.) książę Siakjów, asceta, filozof, twórca religii zwanej buddyzmem.

⁷ Deotyma nigdy nie spotkała się osobiście z Zygmuntem Krasińskim. Píše o tym w swym pamiętniku (*Pamiętnik 1834-1897*. Warszawa 1968, s. 108). Wydawca tegoż pamiętnika, Wiktor Gomulicki, wspominał o tym w przypisach na s. 230. Jego zdaniem Krasiński dowiadywał się o improwizacjach i wierszach Łuszczewskiej od A. E. Koźmiana, który często go odwiedzał. Odnosił też fakt przesłania Krasińskiemu przez Deotymę wiersza specjalnie do niego skierowanego.

9. Autograf, BK 1698/1, k. 115.

Mińsk, 14 III 1853

Wróciwszy z Konstantynowa¹ zastałam list Taty z bajką o wróbelku. Oj, teraz się przekonałam, że tylko słowikom śpiewać trzeba, wróblowi

wolno świergotać, ale świerszcz taki jak ja najlepiej by zrobił, żeby cicho siedział. Cóż to za śliczna bajeczka, ciągle i ciągle ją sobie odczytuję i coraz ładniejszą mi się wydaje. [...] Zaledwie kończę opisywać moje zachwycenie dla pierwszej bajeczki, nadchodzi i druga tak ładna o drabince, wszystkie wnuczki Taty nauczyć się jej powinny i na całe życie pamiętać² [...]

¹ Konstantynów — własność Wandy i Stanisława Aleksandrowiczów, siostry i szwagra Karola Jezierskiego.

² Bajka o wróbelku może nie drukowana. *Drabinka* zob.: F. Morawski: *Bajki*. Poznań 1860 s. 48.

10. Autograf, BK 1698/1, k. 117.

[b.m.] 21 III 1853

Odebrałam list od księżny Radziwiłłowej¹, w którym mi przysłała *Ptaka Niebieskiego*² dla Taty, którego ona tak wysoce ceni. Prosi mnie [za]razem, abym jej udzieliła zdanie Taty o tej poezji; niechże więc Tata raczy je wyrazić w przyszłym swym liście. Ja jestem zachwycona *Wiosną* i *Nocą zimową*³. Pierwsza poezja wdzięczna, wonna, świeża, druga na nieszczęście improwizowana i bez planu utworzona, zajmuje w sobie wszakże, ile mnie się zdaje, niezmierne piękności i zachwycające poetyczne ustępy. Niech o nie Tata prosi pana Andrzeja Koźmiana, bo to on nam czytał to wszystko. Wielką bowiem nam sprawił siurpryzę swym przyjazdem. [...] Cały wieczór prawie czytał nam wiersze pan Andrzej Koźmian, jedne piękniejsze od drugich. *Burza Deotymy*⁴ nadzwyczaj także piękna. Czytał nam także swoje wiersze poświęcone Deotymie: *Ecce Deus — Ecce homo*⁵ bardzo chwalone w Warszawie przez niektóre osoby. Mówią także, że przetłumaczył *Makbet* bardzo pięknie⁶. Anielka⁷ słyszała jak czytał ostatnie w poniedziałek u pani Niny⁸ i w zachwyceniu jest pięknością tych wierszy. Ale my kobiety nie zawsze sądzić umiemy o wielkich poematach. Chciałabym więc wiedzieć Taty zdanie o wszystkim zawsze [...]

¹ Aleksandra ze Steckich Radziwiłłowa (1796-1864).

² *Ptak niebieski*. [W:] *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854 s. 261-275.

³ *Wiosna*. [W:] *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854 s. 1-5. *Noc zimowa*. [W:] *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854 s. 39-51.

⁴ Może chodzi o *Burzę i modlitwę*. [W:] *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854 s. 22-29.

⁵ Zapewne nie drukowane.

⁶ William Shakespeare: *Makbet*. *Tragedia*. Przełożona z angielskiego wierszem polskim przez Andrzeja Koźmiana. Poznań 1857. Sam autor przekładu tak pisał o tym we wspomnieniach: „Wtenczas to właśnie zajmowałem się tłumaczeniem *Makbeta*, lecz żem go jeszcze w oryginale nie rozumiał, tłumaczyłem go z tłumaczenia Tourneura i później całkowicie po dwakroć nawet przerobić ten przekład musiałem”. (A. E. Koźmian: *Wspomnienia*. T. 1. Poznań 1867 s. 305).

⁷ Aniela Scipio de Campo, żona Maurycego, siostra Karola Jezierskiego.

⁸ Zob. przyp. 23 do części opisowej.

11. Autograf, BK 1698/1, k. 131 v.-133.

[b.m.] 28 VI 1853

Był to poniedziałek, zostawał jeszcze wieczór, w którym świetnie zabawić się można było idąc do pani Łuszczewskiej¹. Przebraliśmy się więc i poszli, i ujrzałam młodą osobę, blondynkę, dość otyłą, siedzącą na kanapie. To nie panna Jadwiga?, zapytałam znajomego, inaczej zupełnie ją sobie wystawiwszy. Gdy jednak odpowiedziano mi, że to właśnie ona była, oczy moje zwróciły się ku niej z ciekawością i naturalnie ciągle ją już ściagały. Dziwna to istota, uczyniła mi na pierwszy rzut oka wrażenie bardzo pospolitej dziewczyny, jakby młodszej, wie Tata zapewne, że tak nazywają klasę dziewczyn w Warszawie, która się kieruje na panny służące. Nim więcej się jednak w nią zapatrywałam i słysząc jej rozmowę, miłą mi się wydawała i nawet w jej powierzchowności dziwny urok prostoty coraz mi się odsłaniał. Jest w niej to połączenie wyrazu dziecięcia i skromnej powagi, która we wszystkich wizerunkach Matki Boskiej istnieje. Czoło jej tak pogodne, że pewną jestem, iż tam żaden pyłek pychy nie powstał. Zdaje mi się, że nie miała wielkiej ochoty improwizować tego wieczoru, ale wszyscy prosili, kusili i ja nawet się przyznaje, choć bardzo jestem temu przeciwną, prosiłam jednak ulegając swej ciekawości. Koło 2-giej więc wreszcie przyszła do matki, a pocałowawszy ją w rękę, spytała się też z prostotą: „Czy mama każe improwizować?”, a otrzymawszy ten rozkaz, namyśliwszy się trochę, stanęła i zaczęła improwizować, zupełnie z tym ruchem i łatwością jak słowik, gdy siądzie na drzewku i zacznie śpiewać². Był to ostatni dzień wiosny, o niej więc wspomniała i o rolnictwie, któremu, żeby cześć oddać, zaprowadziła nas do Chin. Ukazała nam mandarynów niesionych w lektykach, nabożeństwo chińskie, cesarza orzącego, ucztę z racami ogniami kolorowymi, w której nareszcie na białym słońcu dziecię w bambusowej kolebce przybywa jako wyobrażenie wiosny³. Śliczne w tym były kawałki. Chwilami twarz, a mianowicie oczy Deotymy nadzwyczaj się ożywiały. Później uczyniła zwrot na Najwyższego Rolnika w Niebie, lecz stąd przeszła za szybko do lata, a stosując przejście to do będącej na wieczorze nowo zamężnej pani Zyg[muntowej] Platerowej⁴, złożyła jej życzenia i powinszowania. Mówię o wrażeniu, jakie na mnie uczyniła ta improwizacja. Może prawdziwy znawca inaczej byłby osądził, ale takiego chyba nie ma w całej Warszawie. Na wieczorze pełno było naszych znajomych: pan Andrzej Koźmian, pan Górski⁵, Łubieński Leon⁶, księżna Zeneida⁷, która z największą uprzejmością przypomniła się mej pamięci i na cały wieczór przysiadła się do mnie, ciągle mi mówiąc o Tacie i Tadzium. Bardzo jej śmiesznie zdaje, że Tadzio ma żonę i dwoje dzieci i niezmiernie chciałaby go poznać Père de famille. Na przyjaciółkę pewnie bym nie wybrała ks[ie]ż[ny] Zeneidy, ale w Salonie lubię jej towarzystwo, bo bardzo miła kobieta [...]

¹ Zob. przyp. 23 do części opisowej.

² We wspomnieniach Deotymy lata 1852-1853 były najbogatsze w improwizacje. Zob. J. Łuszczewska: *Pamiętnik...* Warszawa 1868 s. 109.

³ Maria Jezierska uczestniczyła w wieczorze, podczas którego Deotyma improwizowała zgromadzonym gościom *Święto wiosny* (zob. w: *Improwizacje i poezje*. Warszawa 1854 s. 123-131).

⁴ Zygmunta Platerowa — Aleksandra z Kossakowskich (1831-1901), poślubiła Zygmunta 5 V 1853 (wg T. Żychlińskiego: *Złota księga...* T. 2 s. 195).

⁵ Ludwik Górski? (1818-1908), właściciel dóbr Sterdyni, ochmistrz dworu, prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zaprzyjaźniony z Jezierskimi.

⁶ Napoleon Leon Łubieński (1812-1860), urzędnik, działacz kulturalny, bibliofil, wspierał wybijające się talenty literackie.

⁷ Zeneida Wołkońska (1792-1862), literatka rosyjska, od 1829 osiadła na stałe w Rzymie; mogła znać gen. Morawskiego.

12. Autograf, BK 1698/1, k. 134-135.

Ems, 10 VIII 1853

[...] Rozpatrzyliśmy się więcej w Ems¹ od czasu, com pisała do Zosi i znaleźliśmy sobie towarzystwo polskie. Pani Wodzicka z domu Lubbecka² wkrótce po nas tu przybyła z Warszawy. Jest to dobra i miła osoba, zabawi tu tyle czasu co i my, później tak jak i my na Paryż udaje się do Dieppe³. Są tu i państwo Zawisza, młode małżeństwo świeżo przybyłe z Paryża⁴. Pani zatem wielka elegantka, z domu ona Kwilecka, wnuczka pani Sobolewskiej⁵, zgłodziła zabaw na Grzybowie, gdzie za nagrodę dobrego postępowania chodziła na drugą Mszę wysłuchawszy pierwszej. Używa życia jak ptaszek wypuszczony z klatki, ale zdaje się bardzo dobra kobieta. Mąż jej bardzo mi się podobał, ładnego ułożenia i jak się zdaje gruntownych zasad [...] Jak mi się zdaje, towarzystwo polskie podzielone tu jest na dwie części, ta o której wspomniałam i druga część złożona z Poznańczyków i niektórych osób z Królestwa, w której Seweryn Koźmian⁶ rej wodzi. Nie bardzo ciekawe znajomości do zawarcia, nie zbliżamy się zatem do nich, wszakże u pani Sewerynowej Koźmianowej⁷ byliśmy pierwsi z wizytą i zapoznaliśmy się z nią. Biedaczka zdaje się mieć suchoty i obawiam się, że i w Ems zdrowia nie odzyska. Zaczynamy zwiedzać okolice Ems, które są prześliczne; byliśmy z panią Wodzicką i panią Orsetti w Nassauburg⁸, gdzie na górze są piękne zwaliska starego zamku; na jutro układa się też spacer do Stolzenfeld⁹, wszyscy mamy jechać: pani Wodzicka, państwo Zawisza i może kto z cudzoziemców, bo Zawiszowie wszystkich tu znają [...] Ile możności więc widzimy ludzi, ale jak już mówiłam, przede wszystkim kuracji pilnujemy, bo na [nią] z tak daleka tu przyjechalśmy i tyleśmy kosztów ponieśli. Najmilszą zaś moją rozrywką jest, gdy sami oboje z Karolem na osiołkach wycieczkę jaką czynimy w góry, gdzie wszędzie tak urocze odsłaniają się widoki [...]

¹ Ems zob. część opisowa.

² Taida z Lubeckich Wodzicka, późniejsza Zbijewska.

³ Dieppe zob. część opisowa.

⁴ Jan Kazimierz Kierzgajłło Zawisza (zm. 1887), archeolog. Maria z Kwileckich Kierzgajłło Zawisza (ur. 1830).

⁵ Izabella z Grabowskich Sobolewska (wg T. Żychlińskiego Elżbieta).

⁶ Teofil Seweryn Koźmian, syn Jana, dziedzic Wronowa i Woli Gałęzowskiej.

⁷ Amelia z Bącewiczów Koźmianowa (zm. 1864).

⁸ Prawdopodobnie chodzi o zamek położony nad brzegiem rzeki Lahn z końca XVII w.

⁹ Dotyczy zapewne Stolzenfels nad Renem, gdzie mieścił się stary zamek biskupów trewirskich.

13. Autograf, BK 1698/1, k. 136 v.-137.

Ems, 15 VIII 1853

[...] Co do życia naszego tutaj, tak samo je prowadzimy jak poprzednio pilnując najakuratniej kuracji, jeżdżąc na osiołkach w cudnych okolicach tutejszych i czyniąc pieszko ładne spacer. Zapoznałam się z panią Ponińską¹ i bardzo staruszkę polubiłam. Panią Roźnowską², jej córkę, także poznałam. Szkoda tylko, że te panie otoczone są licznym gronem i nie bardzo dobranym towarzystwa polskiego, i że zbliżając się do nich, trzeba z wszystkimi się zaznajamiać, od czego bronimy się, jak możemy. Jest tu także pan Tytus Działyński³; roztył się niegodnie i śladu prawie nie ma jego dawnej fizjonomii. Miło mi jednak było go poznać. Karol wczoraj był u niego z wizytą. Państwo Zawisza już wyjechali. Pani Wodzicka ciągle chora. Polsko-królewskie albo królewsko-polskie więc towarzystwo się rozprzęgło. Bardzo pragnę przybycia pani Mycielskiej⁴, nie znam jej dotąd i bardzo życzę ją poznać. Dwa tygodnie mamy tu jeszcze siedzieć podług rozkazu doktora, wszystkiego więc będzie miesiąc. Po skończeniu kuracji natychmiast dążymy do Dieppe, bo już pora bardzo spóźniona [...]

¹ Anna z Sierakowskich Ponińska (zm. 1859).

² Wiktoria z Ponińskich Roźnowska (1811-1862).

³ Tytus Działyński (1796-1861), właściciel dóbr kórnickich, twórca Biblioteki Kórnickiej, edytor.

⁴ Może chodzi o Ludwikę z Bispingów von Gallen (1818-1891) albo o Izabellę z Brzostowskich (zm. 1882).

14. Autograf, BK 1698/1, k. 139.

Ems, 19 VIII 1853

[...] Chciałam już list zakończyć zapominając donieść Tacie, żeśmy byli w Stolzenfeld, w tym prześlicznym rajskim miejscu. W najpogodniejszy dzień wybraliśmy się na osiołkach tylko z panią Wodzicką, przeprawiliśmy się łódką w miejscu, gdzie Lohna¹ wpada w Ren, którego wody zielonym kolorem odcinają się dziwnie od innych wód Lohny. Stamtąd znowu na osiołkach drogą piękną po górze; kamiennym mostem z krzyżem, bramami i wieżami wjechaliśmy przed zamek Stolzenfeld. Tu nie będę się silić, żeby Tacie opisać architekturę pysznego zamku, te wdzięczne wieżyczki, okienka z kolorowymi szybami, terasy strojne

w kwiaty, schodki żelazne z bluszczami pnącymi się po nich, drzwi z herbami, orłami, fontanny w podwórzach otaczane wieńcami hortensji w kwieciu. Nie darmo tych piękności opisać nie mogę, a nade wszystko widoku, który się wkoło rozciąga na najdalsze pobrzeże reńskie. Góry z winnicami, miasta, fortece — to czary prawdziwe były, a powrót nasz, może jeszcze bardziej uroczy, w nocy przy świetle księżyca między górami. W jednej sali zamkowej widzieliśmy szablę Sobieskiego² wygiętą, w futerale i nie tak dawną, srebrną, trochę zardzewiałą od wody, księcia Poniatowskiego³, którą znaleziono w Elster⁴.

¹ Lahn — prawy dopływ Renu.

² Jan III Sobieski (1629-1696), król Polski od 1674.

³ Józef Poniatowski (1763-1813) raniony w bitwie pod Lipskiem utonął w Elsterze.

⁴ Elstera (Biała), rzeka w NRD.

15. Autograf, BK 1698/1, k. 143.

Mińsk, 22 II 1854

[...] W „Gazecie Warszawskiej” nowa jest improwizacja Deotymy *Rzeczywistość i wyobrażenia*, w której są kawałki zachwycającej piękności¹. Zdaje mi się, że posiada ten sam rodzaj i błędów, i szczytnych myśli, co inne jej utwory, ja zaś z tym samym zawsze wielkim uwielbieniem je czytam i upojoną jestem tym nektarem. Nie powinnam się odzywać do takiego sędziego w tej materii, ale gdy sobie przypomnę, że jej Tata najwięcej nagania to, iż zbyt suche i naukowe wybiera przedmioty, boję, bo mnie się zdaje, że jej pióro można przyrównać do laski Mojżesza², które choćby na skałę uderzyło, źródło spod niego wytrysnie. Nie stosuję tego wszakże do dzisiejszej improwizacji, bo przedmiot pełen poezji i do samego źródła doszła myśl Deotymy [...]

¹ *Rzeczywistość i wyobrażenia*. „Gazeta Warszawska 1854 nr 48.

² Mojżesz uderzywszy laską w skałę sprawił, że wypłynęła z niej woda.

16. Autograf, BK 1698/1, k. 147.

Mińsk, 21 IV 1854

[...] Poezję Deotymy jeszcze Tacie nie skończyłam przepisywać, dlatego że jestem jeszcze niezmiernie osłabioną i każda czynność mnie męczy. Czytam dla rozrywki *Złote jabłko* Kraszewskiego¹, tak zachwalane przez pana Górskiego², krytyka Polesia niezmierna, ale powieść zabawna i nadzwyczaj prawdziwymi kolorami odmalowana. Ostatniego tomu jeszcze nie czytałam; przywiezie mi go Mama z Warszawy³.

¹ Zob. przyp. 28 do części opisowej.

² Zapewne Ludwik Górski — zob. list M. Jezierskiej z dn. 28 VI 1853 przyp. 5.

³ Marianna z Małachowskich Jezierska, matka Karola.

17. Autograf, BK 1698/1, k. 158 v.

Mińsk, 9 VIII 1854

[...] Jeżeli Tata jest w Karlsbadzie, to ma towarzystwo Deotymy, które drogo okupuje nudami z jej matką, która Go pewnie ściga nielitościwie. Wystawiam sobie, jak się Tata żył, uciekał, ale baba dogoniła Go i nie popuści pewnie. Nie powinien Tata jej nadto unikać, bo dla Deotymy przyszłości może Was tam Pan Bóg złączył. Rady Taty, rozmowy z Nim mogą wpłynąć zbawiennie na ten młody umysł. Nie uwierzy Tata, ile ja rokuję z Waszego zbliżenia postępu dla tej ulubionej gwiazdy mojej. Wiem, że Tatę pokocha całą duszą, rozum pójdzie za jego kierunkiem, a co ważniejsze opinie religijne. W inną stronę rozepnie swój żagiel i popłynie morzem niezgłębionym marzeń swoich¹ [...]

¹ O pobycie w Karlsbadzie w 1854 r. wspomina Deotyma w *Pamiętniku* (s. 111), niestety nic o gen. Morawskim.

18. Autograf, BK 1698/1, k. 174 v.

Mińsk, 31 X 1854

[...] W Warszawie nic nowego, zjeżdżają się już na zimę i zdaje się towarzystwo będzie liczne. Pani Alfredowa Potocka, dawniejsza Marynia Sanguszkowa¹, przybyła już z mężem² i dziećmi³. Mieszka u Gerlacha, ale nie u znajomego Tacie Gerlacha, brudnego i obrzydliwego, lecz przestoczonego pod nazwiskiem Hotelu Europejskiego⁴. Pan Przeździecki⁵ w spółce nabył go i wyremontował na sposób cywilizowany. N[ume]ry śliczne, z obiciami, pościelą, meblami wygodnymi i pięknymi; nawet łazienki są przy mieszkaniach. Nadto w dziedzińcu karetki o jednym koniu, zupełnie jak paryskie citodine, stoi na zawołanie potrzebujących gości. Będzie taka i druga i omnibus na kolej żelazną za zł. 1 [...]

¹ Maria z Sanguszków Potocka (1830-1903), córka Romana ze Sławuty.

² Alfred Potocki (1822-1889), konserwatywny polityk galicyjski, w latach 1875-1883 namiestnik Galicji.

³ Roman Potocki (1851-1915) i Julia (ur. 1853).

⁴ Ferdynand Gerlach, stolarz, w dawnym pałacu Ogińskich stworzył dom zajezdny, znany później jako Hotel Gerlacha.

⁵ Aleksander Przeździecki (1814-1871), historyk literatury, wydawca źródeł, właściciel Hotelu Europejskiego wzniesionego na miejscu Hotelu Gerlacha (wg projektu Henryka Marconiego). O Hotelu Europejskim zob. m.in.: A. Rottermund *Hotel Europejski*. Warszawa 1972; S. Kieniewicz: *Warszawa w latach 1795-1914* [W:] *Dzieje Warszawy*. T. 3. Warszawa 1976 s. 121; M. M. Drozdowski, A. Zahorski: *Historia Warszawy*. Warszawa 1981 s. 216.

19. Autograf, BK 1698/1, k. 177 v.

Mińsk, 11 XI 1854

[...] W „Gazecie Warszawskiej”¹ felietony wypełnione o pobycie Deotymy w Krakowie². Bardzo ją tam fetowali i uwielbiali. Improwizowała wiele, lecz jak mi się zdaje bardzo słabo. Wady te same co w innych

utworach, nieodkupione tymi szczytnymi, nowymi myślami, którymi zwykle tak porywała, że słuchający nimi upajany wszystkie winy przebaczał. Jeżeli tam Tata czytał wiersze starego Wężyka do niej adresowane³, wiem jak się gniewał i nawet jakim imieniem je przezwiał. Rzekniesz po co już trącać o tak zardzewiałą lutnię. Tu z drugiej strony znów ją krytykuje Kraszewski bardzo ostro, ale tak niegrzecznie i po grubiańsku, iż smutno się robi, że tacy mistrze chcą być przewodnikami tak świetnego i oryginalnego talentu⁴ [...]

¹ „Gazeta Warszawska” 1854.

² O pobycie w Krakowie Deotyma pisała w *Pamiętniku* bardzo krótko (s. 111).

³ Franciszek Wężyk zob. list M. Jezierskiej z dn. 22 I 1853 przyp. 2. Zachwycony utworami Deotymy w latach 1853-1855 napisał aż 8 wierszy do niej. Wiersze te znalazły się w: *Pisma*. T. 3. Kraków 1878.

⁴ J. I. Kraszewski: *Listy... do Redakcji „Gazety Warszawskiej”*. „Gazeta Warszawska” nr 109: 1856.

20. Autograf, BK 1698/1, k. 501 v.-502.

Mińsk, ok. 16 XI 1856

[...] Czytamy wieczorami *Gawędy naukowe...* Zagórskiego¹. Niezmiennie nas wszystkich zajmują. Rada bym bardzo, aby Tata je poznał. Dziwnie jasno tłumaczy nauki przyrodzone i ten właśnie był cel jego, aby je popularnymi, przystępnymi dla wszystkich uczynić [...]

¹ Zob. przyp. 34 do części opisowej.

21. Autograf, BK 1698/1, k. 298.

Mińsk, 7 VI 1857

[...] Ulewę z gradem drobnym mieliśmy, który tak wielki upadł na Warszawę, że wszystkie szyby u okien wytlukł. Kurierek¹ utrzymuje, że przeszło sto tysięcy szyb wybitych zostało. Szklarze wprawiają je a wprawiają, a jednak dotąd pełno kamienic, a nawet Zamek z wytłuczonymi oknami stoi. Pospólstwo myślało, że to kometa się pospieszyła i koniec świata się rozpoczynał. Ludzie po ulicach klękali, a Żydzi do bóżnic uciekali [...]

¹ „Kurier Warszawski” 1857.

22. Autograf, BK 1698/1, k. 307 v.

Szczawnica, 16 VIII 1857

[...] Sławny Dietel¹ jest dziś w Szczawnicy, ma mieć wzrok tak przenikliwy i sposoby egzaminowania tak doskonałe, że zupełnie przejrzy chorego i zawsze źródło cierpienia wskaże. Co żyje z gości, jak nierozumne owce cisną się wkoło niego, a i ja do tej trzody należę, sama nie wiedząc dlaczego, ale i Karol, i Wy w Luboni, często napominacie, żeby prócz Chałubińskiego² innej znakomitości jeszcze nie zaradzić. Niech więc przez kwadrans pastwi się nade mną [...]

¹ Józef Dietl (1804-1878) słynny lekarz krakowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pionier balneologii w Polsce.

² Zob. przyp. 19 do części opisowej.

23. Autograf, BK 1698/1, k. 322.

Mińsk, 14 XI 1857

[...] Wiadomo Wam zapewne, że pozwolono drukować w Warszawie dzieła Mickiewicza na korzyść jego dzieci.

24. Autograf, BK 1698/1, k. 331.

Warszawa, 20 I 1858

[...] O niczym tu nie mówią, tylko o zamachu w Paryżu na życie Cesarza Napoleona¹ i o stowarzyszeniu rolniczym, na którego czele jest pan Andrzej Zamoyski². Karol mój wybrany członkiem i Aleksandrowicz³.

¹ Zamachu na życie cesarza Napoleona III dokonano w pobliżu Opery 14 I 1858 r. Zamachowcem był rewolucjonista Felice Orsini, ujęty i skazany na karę śmierci. Cesarz i cesarzowa odnieśli niewielkie obrażenia.

² Andrzej Zamoyski (1800-1874), działacz polityczny i gospodarczy w Królestwie Polskim, prezes Towarzystwa Rolniczego w latach 1858-1861. O A. Zamoyskim i Towarzystwie Rolniczym zob. w: W. Grabski: *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858-1861*. Warszawa 1904; R. Czepulis-Rastenis: *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego (1842-1861)*. Wrocław 1964; *Kwestia włościańska w Królestwie Kongresowym i Towarzystwo Rolnicze*. Paryż ok. 1959; S. Kieniewicz: *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861-1862*. Warszawa 1962.

³ Stanisław Aleksandrowicz, szwagier Karola Jezierskiego.

25. Autograf, BK 1698/1, k. 357.

Mińsk, 12 X 1858

[...] W Warszawie bawiła dni kilka Iza z C[zartoryskich] Działyńska¹ z mężem². Ciocia³ jeździła, aby się z nią widzieć i z największym wróciła wrażeniem. Młodej pani nadzwyczaj podobał się kraj jej ojców. Zwiedziła Puławy z okolicami⁴, kazała sobie poszyć miejskie ubrania. Nie może się wychwalić, jak wszędzie po całym Podolu i Ukrainie gościnnie była przyjmowana.

¹ Elżbieta Działyńska (1830-1899), córka Adama Jerzego Czartoryskiego, żona Jana.

² Jan Działyński (1829-1880), syn Tytusa, właściciel Kórnika, ostatni z rodu, bibliofil, wydawca.

³ Kamila Wierzchowska.

⁴ Była to dawna własność Czartoryskich, stąd więc pragnienie odwiedzenia tych okolic ze strony Izabeli (Elżbiety).

26. Autograf, BK 1698/1, k. 381.

Mińsk, 18 II 1859

[...] Zapewne w gazetach czytaliście opisy dotyczące się zebrań Towarzystwa rolniczego, wielkiego obiadu dla p[ana] Andrzeja Zamoyskiego, mów

na nim wyrzeczonych, a mianowicie pięknych słów p[ana] Henryka Wodzickiego¹. Dawno Warszawa nie miała chwil tak ważnych, tak obiecujących wiele dobrego. Komitet jednak drogo przepłaca zaszczyt swój i przez tak długie siedzenie w Warszawie wystawiony jest na wielkie wydatki i straty w gospodarstwach swoich. Jest on ofiarą dla dobra ogółu. Piszę o tym szanownemu Członkowi a Dziedzicowi Mińska. Czuje on słuszność słów moich, ale wycofać się sam jeden nie może [...]

¹ Henryk Wodzicki (1813-1884), prezes Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, poseł na sejmy galicyjskie, radca miasta Krakowa.

27. Autograf, BK 1698/1, k. 448 v.

Mińsk, 12 IX 1860

[...] Czy Tata czytał *Jana III-go*... Szajnochy¹? Przeczytałam tego połowę... Co za pisarz, historyk, malarz i poeta razem. Przeniesiona w tę przeszłość tak narodową, pełną poświęceń i cnoty, smutno obudzić mi się z mych marzeń w dzisiejszym świecie [...]

¹ Zob. przyp. 33 do części opisowej.

28. Autograf, BK 1698/1, k. 472-473.

[b.m.] 7 III 1861

[...] Myślę, że wiecie prawie wszystko przez gazety, jednak powtórzę, że Bóg spojrział na nas i wyniósł nas z naszego poniżenia odejmując rozum naszym nieprzyjaciółom¹. Trudno pojąć, dlaczego uderzyli na lud bezbronny, modlący się, dlaczego chcieli go koniecznie rozprościć, dlaczego nareszcie tyle śmiertelnych ciosów zadali. Chyba z woli Opatrzności, albowiem pozycje nasze zupełnie się zmieniły. Rosjanie się shańbili wobec całej Europy i czują to bardzo. W nas godząc, śmierć zadając, dziwnym trafem reprezentantom wszystkich klas ludzi w kraju, zjednoczyli nas ściśle i ta jedność i przewaga rozumnych i zacnych cały kraj do wielkiej godności podniosła w zeszłych dniach, których Bogu zawdzięczam świadkiem byłam. Te żywe karty tak szczytne w historii naszej, zapisane mam w sercu na wieki i ciągle tkwi mi w myśli wielki, majestatyczny obraz pogrzebu naszych męczenników, obrzędu nadzwyczajnego, jakiego dotąd Warszawa nie widziała. Wolę, aby Tata przeczytał opis w „Kurierze” i „Gazecie codziennej” jak mój własny, bo pięknie i wiernie wszystko w nich oddane i postaram się, jeżeli czas pozwoli, przesłać Tacie te artykuły². Ależ to przeszłość. Teraz wyteżony wzrok, wszystkie zmysły, wszystkie czucia w stronę północną; oczekujemy odpowiedzi na adres z Petersburga. Rozmaite są przeczucia, wszakże przynajmniej cofnąć się nie możemy, musimy coś zyskać, lecz co? Wiele nam nie dadzą, małym nie zadowolą. Bogu wiadomo jednemu, co z tego wszystkiego wyniknie. Szczególna rzecz to uznanie władzy narodowej naszej przez Rosjan podczas zaburzeń, gdy przez swe dzikie i nieroztropne po-

stępowanie, w takie wpadli zawikłanie i tak lud zburzyli, że nie mogli dać już rady. I szczytne wywiązanie się naszych. Od najwyższych do najmłodszych, bo studentów szkół utrzymujących porządek i ład w mieście. Komitet dawny rolniczy, do którego chlubię się, że mój mąż należy, zwiększony został wybranymi, po jednym obywatelu z każdego województwa i przybrał charakter całkiem inny jak agronomiczny. Jest on organem prawdziwym narodu i z jego łona wyszedł ów śmiały adres do Cesarza. Nikt pierwiej podobnego byłby nie napisał, ale dziś tak niewinnie ugodzeni mamy prawo śmiało przemówić. Rosjanie sami dali nam podstawę, na której dziś wesprzeć się możemy, a której darmo szukano pierwiej myśląc o adresie. Jest także Komitet miejski złożony z 24 członków przez rząd potwierdzony, czuwający nad bezpieczeństwem miasta. Nie wiem, co dalej będzie, bo doświadczenie moje kilkudniowe politycznych wypadków przekonało mnie, że żadnych okoliczności przewidzieć nie można i czuję więcej niż kiedykolwiek wolę Najwyższego dziwnymi środkami spełniającą się tu na ziemi. Nie wiadomo zatem, co będzie, ale jest szacownie, godnie, przewaga rozsądnych i prawdziwie dobrze myślących ludzi nad szalonymi [...]

¹ Zob. przyp. 39 do części opisowej.

² Dokładnie o tych wydarzeniach pisał „Kurier Warszawski” i „Gazeta Warszawska” 26 II 1861 r. W dn. 25 II doszło bowiem na Rynku Starego Miasta do starcia ludu z wojskiem. W dwa dni później nastąpiła masakra, w wyniku której zginęło 5 osób. 2 III odbył się uroczysty pogrzeb; nie został on zakłócony. Śmierć owych ludzi zjednoczyła niejako cały naród [...]

29. Autograf, BK 1698/1, k. 602-603.

[b.m.] ok. 14 III 1861

[...] Wiecie zapewne doskonale o wszystkich ważniejszych wypadkach tutejszych. Darmo by je powtarzać Wam, lecz szczęśliwy każdy, każda, co przy tutejszym ognisku działań i czucia grzeje serca swoje, szczęśliwy, kto własnymi uszami widzi i słyszy jedność, rozwagę, miłość braterską ziomków, z tą wiarą, że dziś łaskawa ręka Opatrzności nami kieruje. Dziś wzburzenie wielkie umysłów po wydrukowaniu listu N. Pana. Wiemy jednak o wielkich następstwach, jakie nastąpi[ą] od Rządu. Obiecują prawie to, co w adresie prosili, ale od rozwinięcia właściwego tych obietnic wszystko zależy. Bądź co bądź nie cofniemy się w wiosnie do zimy. Czego nam najwięcej wypada się obawiać, to rozstrojenia harmonii ś[wię]tej narodowej, w tym byłoby większe niebezpieczeństwo dla naszej sprawy jak w armatach całej Rosji, lecz każdy dzień dodaje ufności w tych, co kierują nami. Reprezentanci wszystkich klas zarówno godnie postępują i szczytnie się wywiązują z wielkiej swej misji. Tu każda godzina coś nowego przynosi, coś radującego serce z naszej strony. Jesteśmy tu jak ci żołnierze ruscy w Sewastopolu, którym każdy dzień za rok służby policzonym został i widać 25-letnich ludzi po

15 lat służby mających; otóż my w każdym dniu lata i epoki przeżywamy i w każdym dniu zdaje się naród dojrzewa [...] Lecz ważniejsze tam zapewne macie [wiadomości]. Tu co chwila pojawiają się niektóre nawet dość śmieszne adresy, wiersze i różne pisemka, nawet żydowskie, trudno wszystko zebrać. Wczoraj dość rozrzewniająca scena u pana Andrzeja [Zamoyskiego] się odegrała. Delegacja szewców i krawców mając na czele Hiszpańskiego i Müllera¹ złożyła podziękowanie p[anu] Zamoy-skiemu, a na dowód czci ofiarowała dwa skarby, relikwie zachowane przez lud do tej pory, tabakierkę Kilińskiego² i pierścień księcia Józefa Poniatowskiego³. Mówią, że na Ś[wię]ty Józef [19 III] kobiety, same kobiety, procesję do Trzech Krzyży⁴ chcą wyprawić [...] Wątpię, aby przyszło do tej procesji, lecz myśl niezmiernie zabawna. Tymczasem po wsiach chodzą podżegacze fałszywie przedstawiając chłopom czynności szlachty. Mają na to, jak na wszystko, baczność nasi i w ogóle dosko-nały dotąd duch między chłopami.

¹ Stanisław Hiszpański, szewc. Müller, krawiec.

² Jan Kiliński (1760-1819), szewc, jeden z przywódców insurekcji warszawskiej 1794 r.

³ Zob. list. M. Jezierskiej z dn. 19 VIII 1853 przyp. 3.

⁴ Chodzi zapewne o Plac Trzech Krzyży.

Z listów Tadeusza Morawskiego do ojca

1. Autograf, BK 1698/2, k. 790.

Berlin, 17 V 1848

[...] Tutaj już od dwóch dni nie ma rewolucji i hałasów, co wszystkich bardzo dziwi¹.

¹ Zob. przyp. 38 do części opisowej.

2. Autograf, BK 1698/2, k. 792.

Berlin, 21 V 1848

[...] Dotąd zupełnie nic, op[rócz] mało znaczących tumultów i rozma[itych] wniosków i domysłów o nadchodzącym [...] To co się dzieje w Wiedniu, silnie odbija się w Berlinie, zdaje się, że gdyby tam Rzeczpospolitą ogłoszono, Berlin nie namyślałby się długo, chociaż jestem przekonany, że znalazłby silną opozycję. Miasto dlatego na spokojność długą rachować nie może, że między mieszkańcami (Bürgerwehr) najmniejszej nie ma jedności. Wszyscy prawie są za przywróceniem i zachowaniem porządku materialnego, lecz zapominają, że do tego potrzeba jedności zdania politycznego. Przeto socjalne tylko zaburzenia znalazłby jednogodny opór, trudno zaś przewidzieć, której partii politycznej przyznać będzie można przewagę [...]

3. Autograf, BK 1698/2, k. 794.

Berlin, 24 V 1848

[...] Sejm nie zaczął się dzisiaj, odłożony na jutro¹. Widać wielką niepewność w całym postępowaniu. Rząd i lud tworzą dwie władze odrębne, z których nie wiedzieć która silniejsza. Zapewne już Tata wie, iż zachodził spór gdzie słuchać mowy tronowej, czy pójść do króla² czy oczekiwać u siebie króla, to jest w Singacademie³ przeznaczonej na obrady. Tym razem ustąpiono rządowi. Wczoraj wielka była parada obywateli miasta przed królem. Widzieliśmy ją z okna na przeciw zamku. Wielu zadowolonych, wielu zaś szemrających.

Nowy projekt konstytucji spalono dziś w nocy przed pałacem. Arago⁴ jeszcze dotąd nie przyjechał, oczekiwany co chwila. Nasi deputowani gotują rozmaite wypracowania i dokumenty tyczące nadużyć u nas popełnionych, dla przedłożenia Izdom. W ogóle zdaje się, iż oziębłość tutejsza dla sprawy naszej zaczyna się zmniejszać. Wielka liczba osób twierdzi, iż ministerium spadnie. Ja myślę, sądząc po tym co się dotąd działo, że utrzyma się przynajmniej jeszcze jakiś czas. Wszystkie demonstracje przeciw ministerium kończyły się dotąd na kocich muzykach. Wreszcie widzę tu obawę nowego krwi rozlewu i chęć spoczynku po ostatniej burzy. Mimo tego postanowiłem sobie żadnych już wniosków w przyszłości nie robić, gdyż wszystkie rachuby zawodzą, będę więc tylko fakty donosił [...]

¹ Otwarcie sejmu nastąpiło 22 V 1848 r. O sprawach sejmowych zob. przyp. 42 do części opisowej.

² Fryderyk Wilhelm IV (1795-1861), król Prus od 1840 r.

³ Singacademie — miejsce obrad sejmu pruskiego.

⁴ Emanuel Arago (ur. 1812) ambasador II Republiki Francuskiej w Berlinie.

4. Autograf, BK 1698/2, k. 796.

Berlin, 26 V 1848

[...] Na sejmie nic jeszcze stanowczego nie uchwalono. Było cokolwiek sporu przy sprawdzaniu wyborów naszych, ale Niemcy ujęli się naturalnie za deputowanymi niemieckimi z Poznańskiego i wybory ich zatwierdzono. Rezultatu sesji dzisiejszej z niecierpliwością oczekujemy, zapewne jeszcze o wyborach i regulaminie traktować będzie. W kilku ostatnich dniach ukazało się tu kilka plakatów za nami, z których ostatni załączam myśląc, że ani połowa tutejszych odezw do Wrocławia nie dochodzi [...]

5. Autograf, BK 1698/2, k. 798

Berlin, 2 VI 1848

[...] Były tu wielkie niespokojności z tego powodu, że rząd chciał zabrać broń, która się w tutejszym arsenale znajduje, gdyż zabrakło jej po pro-

wincjach, tak uzbrojono mieszczan. Tutejsi mieszczenie obstarpiłi arsenał i nie dozwolili zabierać broni, póki nie uzbrojono większą jeszcze liczbę tutejszych mieszkańców. Obłężenie to i rozruchy z tego powodu trwały dwa dni ¹ [...]

¹ Do otwartego starcia pod arsenałem doszło 14 VI 1848 r.

6. *Autograf, BK 1698/2, s. 802-803.*

Norderney, 4 VII 1848

Przyjechaliśmy tu wczoraj o 8-mej wieczór. Mieliliśmy kolej żelazną aż do Bremen ¹, stamtąd statek parowy do Oldenburga ², ale też stąd najnudniejszą w świecie drogę dyliżansem po bruku aż do miasteczka Norden ³. W Norden wzięliśmy otwarty pocztowy powóz i gdy morze ustąpiło, przejechaliśmy na wyspę. Niebezpieczeństwa żadnego nie ma w tym sposobie przejazdu, osobiwie jak cichy i pogodny dzień, wody nigdzie więcej jak po osie nie było, a przy tym droga gałązkami wyznaczona i jak najdokładniej pocztylionom znana, gdyż co dzień ją przejeżdżają. Dojeżdżając do brzegu spotkała nas nawałnica z ogromnym deszczem, ale trwała tylko parę minut i nic nas nie uszkodziła, chociaż Zosię bardzo wystraszyła [...] Sama wyspa pusta i dzika składająca się z parowów i pagórków, ale miejsce zamieszkałe bardzo ładnie urządzone. Mieszkania małeńkie, ale miłe i czyste, i nawet kilka bardzo okazałych domów. Ogródki i spacerki wszędzie porządnie założone, a ścieżki wyniosło cegłami wykładane tak, że nawet podczas deszczu sucho przejść można. Mieszkamy na Mittel Str. N° 43. Mamy salonik i sypialny gabinet; na tydzień płacę z meblami i materacami 6 talarów. Najdrożej ze wszystkiego wypada jedzenie, gdyż jedna porcja kosztuje 4 złp. a dla kobiet 3 [i] 1/2 złp. Gospodyni nasza bardzo zdaje się pocziwa i usłużna [...]

Co też się dzieje w świecie politycznym ⁴. W Irlandii, u Włochów, w Rzymie. Tu nawet wszyscy z Bremen lądem przyjeżdżają, gdyż duńskie okręty aż do portu dochodzą i do statków kupieckich strzelają. Na wyspie jednak najmniejszego nie ma niebezpieczeństwa, gdyż o pół mili na około okręty wcale chodzić nie mogą, tak jest płytko, a nawet i dalej jeszcze tylko bardzo świadomi żeglować mogą. Cóż więc dopiero wojenne statki. Małeńkie okręciki co tu żywność przywożą, zatrzymują się daleko od wyspy i na wozach do nich dojeżdżają [...]

¹ Miasto w pn. części RFN nad Wezerą, drugi port obok Hamburga.

² Miasto w pn.-zach. części RFN, port nad rzeką Hunte i Kanałem Ems-Hunte.

³ Norden — miasteczko w pn.-zach. części RFN, położone na wprost wyspy Norderney.

⁴ Zob. przyp. 38 do części opisowej oraz: W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*. Wrocław 1965.

7. Autograf, BK 1698/2, k. 806 v.

Norderney, 14 VIII 1848

[...] Wczoraj odebraliśmy wiadomość powrotu Radeckiego!¹ do Mediolanu i abdykacji cesarza austriackiego². Francja i Anglia trochę późno zaczynają protestacje swoje. Bóg wie co z tej burzy wyniknie [...] Mieliliśmy tu na morzu z parę mil 3 duńskie fregaty i widzieliśmy je bardzo dobrze. Stały tu kilka dni dla przecięcia handlu niemieckiego między Anglią, całym Oceanem Atlantyckim a Hamburgiem i Bremen, to jest Elbą i Wezerą³.

¹ Johann Joseph von Radetz Radetzky (1766-1858), feldmarszałek austriacki. Po wybuchu powstania w Mediolanie 18 III 1848 r. wycofał się z miasta. 5 VIII 1848 r. zajął je ponownie.

² Ferdynand I (1793-1875), cesarz austriacki 1835-1848. Pod wpływem wydarzeń 1848 r. abdykował na rzecz bratanka Franciszka Józefa I.

³ Łaba (Elba), Wezera — rzeki na terenie Niemiec.

8. Autograf, BK 1698/2, k. 808 v.-809.

Norderney, 19 VIII 1848

[...] Mieliliśmy tu w tych dniach wielką fetę na wyspie pod nazwą: Königlich-licher Koffee, na której Badekomissarius rozdawał gościom tutejszym czarną kawę z plackiem w imieniu króla hanowerskiego¹ gratis. Odtąd na wyspie naszej król nader stał się popularnym i kochanym. Strzelano także do celu i można było trafnym strzałem wygrać brelokę do zegarka, kielbaskę z cukru lub trzewiczki dla dziecka. Wczoraj był bal dla służących, dziś dla dzieci. Kto więc chce się bawić to i tu znajdzie do tego sposobność. My oprócz spacerów, które najczęściej razem z Bojanowiczem² robimy i polowania na króliki, na które czasem wychodzę, żadnych nie podzielimy zabaw z tutejszymi gośćmi, ani też nowych nie robimy znajomości. Pijemy śniadanie o 8-mej, kąpiel bywa zazwyczaj koło południa, obiad jemy między 2-gą a 3-cią, potem od 5-tej do 8-mej spacer i zatrudnienia domowe, o 8-mej herbata i Bojanowicz, o 10-tej poduszka [...]

¹ Ernest August II (1771-1851), władca hanowerski od 1837 r.

² Bojanowicz, pułkownik, dawny znajomy gen. Morawskiego.

9. Autograf, BK 1698/2, k. 860 v.

Basel, 26 IX 1854

[...] Widzieliśmy w przejeździe piękną katedrę w Fryburgu Badeńskim¹, wieże zachwycające kształtem i wyrobem, przezroczyste jak koronka i przejechaliśmy tu Ren z wodą tak niebieską jak turkusy. Góry wszędzie prześliczne i okryte do połowy winnicami nieprzejrzanymi [...]

¹ Fryburg (Fribourg, Freiburg) miasto w zach. Szwajcarii, m.in. znajduje się tu gotycka katedra.

10. Autograf, BK 1698/2, k. 871.

Vevey, 11 XI 1854

[...] W kilku miastach szwajcarskich były dosyć znaczne rozruchy w skutek wyborów, które się co 4 lata odbywają¹. Tu w Vevey było spokojnie, lecz w Genewie tłukli się i kaleczyli i o ledwo że zupełnie niewinnych ludzi nie potopili w Rodanie². Siły zbrojnej używać tu nie mogą w takich okolicznościach, bo i w niej są rozmaite stronnictwa. Bezpieczeństwo publiczne powierzone samej publiczności, bardzo to po republikańsku, ale też o guzy łatwo. Fazi³ jest w Genewie reprezentantem stronnictwa radykalnego. O ile dotąd poznałem Szwajcarów, jest to lud chciwy, suchy, nie lubiący wszystkiego co obce, oprócz pieniędzy i nadzwyczaj nieprzyjazny katolicyzmowi. Nie tylko w Prusach, lecz nawet w Rosji rząd tak religii nie prześladuje, jak tutejsze wolnomyślne republikańskie instytucje. W Vevey ksiądz katolicki nie może się w sutannie na ulicy pokazać; jeden, co to uczynił, natychmiast został wypędzony z kraju. Kaplica katolicka jest w zwyczajnej kamienicy bez krzyża zewnątrz; kościoła nie pozwolono wystawić. W Genewie ledwie kilku głosami utrzymała się budowa kościoła. Wiadome, że biskup genewski wypędzony 48-go roku, dotąd wrócić nie może, i że wszystkie dobra i sumy klasztorne rząd samowładnie pozabierał. Oto są korzyści rządu republikańskiego [...] Ksiądz tutejszy i kaplica nie mają żadnego funduszu i tylko z jałmużny się utrzymują, a mimo tego ksiądz znaczny podatek opłacać musi za to, że nie służy w wojsku [...]

¹ Zob. m.in. J. Wójtowicz: *Historia Szwajcarii*. Wrocław 1976.

² Genewa, miasto w Szwajcarii nad Jeziorem Genewskim, od 1815 r. w składzie federacji szwajcarskiej; Vevey zob. część opisowa; Rodan, rzeka w Szwajcarii i Francji.

³ James Fazy (1794-1878), polityk i publicysta szwajcarski, w latach 1855-1861 na czele rządu w Genewie.

11. Autograf, BK 1698/2, k. 890.

Vevey, 3 II 1855

[...] Kryzys w ministerium angielskim bardzo nas zajmuje, nie wiadomo czy ministerium temu winne, ale stan wojska angielskiego pod Sewastopolem nader opłakany¹ [...]

¹ Sewastopol miasto nad Morzem Czarnym. W czasie wojny krymskiej oblegane przez wojska angielskie i francuskie, które ponosiły duże straty. Możliwe, iż przeciągające się oblężenie wpłynęło na ów kryzys.

12. Autograf, BK 1698/2, k. 896.

Vevey, 10 III 1855

[...] List Taty z 2-go odebraliśmy onegdaj, nic w nim jeszcze nawet o słabości Cesarza¹. Z niecierpliwością wyglądam następnego, żeby dowiedzieć się, jakie wrażenie zrobił ten wielki wypadek. Przestał więc

żyć człowiek, którego śmierci tylu pragnęło, którego od 24-ch lat trzymał Polskę ujarzmioną ciężarem berła zwycięskiego, lecz którego od lat 8-miu ratował Europę od ogólnej anarchii rewolucyjnej i krwawego socjalizmu. Otwartą już ranę gniótł przewagą wpływu despotycznego, lecz przez to wstrzymał w niej krew, z którą byłoby życie ubiegło; nas doprowadził przez długie cierpienie do rozpoznania błędów przeszłości, przytłumił w nas oddech rozpustnej wolności, lecz nie mógł zniszczyć zarodu narodowego życia, a własny swój kraj zostawił w potęgde, o którą od 2-ch lat rozbijają się największe siły Zachodu. Dla nas więc był bolesną nauką, dla Europy narzędziem Opatrzności hamującym dążności krwawego postępu, dla Rosji chwałą. Sam stanowi epokę, która kończy się z jego śmiercią. Teraz P[an] Bóg zechciał zapewne zmienić losy świata i innym kierować je narzędziem. Czekajmy korząc się zawczasu przed wyrokami Jego [...]

¹ Zob. przyp. 41 do części opisowej.

13. Autograf, BK 1698/2, k. 898 v.

Vevey, 17 III 1855

[...] Ciągłe jestem w oczekiwaniu ważniejszej jakiej zmiany politycznej w skutku śmierci Mikołaja. Prawda, że w Rosji nie zmienia się tak łatwo system rządowy choć zmieniają się następcy, lecz w teraźniejszych okolicznościach charakter osobisty monarchy takiego, który jest głównym przedmiotem wojny, bardzo wiele na obecne stosunki wpłynąć musi¹, a państwa sprzymierzone zechcą zapewne z takiego wypadku przeważną i stanowczą odnieść korzyść. Zdaje się podług nowych nominacji i zmian w komendach, że partia niemiecka bierze w Rosji górę. Twierdzą też, że młody cesarz zawsze ku niej się skłaniał [...]

¹ Aleksander II (1818-1881), car rosyjski od 1855 r.

14. Autograf, BK 1698/2, k. 1057 v.-1058.

Lubonia, 12 VIII 1858

[...] Wiele hałasu narobiło w Poznaniu przysłanie z Londynu od partii demokratycznej odezw rewolucyjnych zachęcających do powstania¹. Wszyscy rozsądniejsi odesłali je władzom miejscowym, a niektórzy, do których podobno Działyński² należy, Ambasadzie Rosyjskiej w Berlinie. Niedorzeczny panslawizm. Kto wie jednak, czy to równie przyjęte było od proletariatu, który dla tendencji socjalnych wszystkiego chwycić się gotów [...]

¹ Emigracyjna organizacja Gromada Rewolucyjna wysłała z Londynu do Polski pisma, w których nawoływała do powstania. Dyrektor policji w Poznaniu Baerensprung przejął je i nawiązał z tą organizacją kontakty jako członek tajnej organizacji poznańskiej, działający w jej imieniu. W wyniku tej prowokacji posłaniec emigracji londyńskiej wpadł w zasadzkę i został aresztowany.

² Zob. list M. Jezierskiej z dn. 15 VIII 1853 przyp. 3.

15. Autograf, BK 1698/2, k. 1071.

Lubonia, 15 V 1859

[...] W klasztorze wszystko idzie dobrze i stałych pensjonarek ciągle przybywa; jest ich już 72, więc o 20 więcej niż w klasztorze wrocławskim¹. Przed S^{ty}m Janem musimy 3^{cia} kamienicę dokupić, bo by się podusiły. 31^{go} obłóczyny Erwinki Sułkowskiej², córki pani Czackiej z pierwszego męża, zapewne tam będą.

Widziałem nowo wystawiony posąg Mickiewicza³. Ma swoje zalety, lecz w ogóle nie bardzo mi się podobał. W wyrazie twarzy dostrzega się więcej dumy i odurzenia niż natchnienia. Drapowanie płaszcza także nieszczęśliwe, ręka unosząca go wydaje się jakby na bandażu.

Z wiadomości berlińskich najważniejsze są: przyjście do porządku dziennego z wnioskiem Bentkowskiego z powodu, że systematyczne prześladowanie języka polskiego uznane zostało za nieuzasadnione i że tylko jako wyjątkowe uwzględnione być może, i złożenie mandatu poselskiego przez Działyńskiego, który razem z Kółkiem za przyzwoleniem pożyczki przez ministerium żądanej głosować nie chciał⁴. Wiele też mówią o liście Montalemberta⁵ do frakcji katolickiej sejmu berlińskiego, w którym gwałtownie przeciw Napoleonowi występuje, przypisując mu ze względu teraźniejszych jego czynności najgorsze zamiary zagrażające bezpieczeństwu papieża⁶ i katolicyzmu. Kupiłem we Wrocławiu kartę specjalną północnych Włoch, i o ile mi czasu zostaje od ważniejszych zatrudnień, spędzam wieczory na czytaniu gazet i zatykaniu szpilek kolorowych w miarę nadchodzących wiadomości o ruchach wojsk⁷. Zapewne Tata też samo w Mińsku robi [...]

¹ Zob. przyp. 45 do części opisowej.

² Erwina Sułkowska — w zakonie Stanisława.

³ O pomniku Mickiewicza pisali m.in.: Z. Grot: *Dzieje Pomnika Mickiewicza w Poznaniu*. Poznań 1956; K. Kantecki: *Pomnik Adama Mickiewicza. Kartka z dziejów Poznania*. Poznań 1883.

⁴ Zob. przyp. 42 do części opisowej.

⁵ Charles Forbes de Montalembert (1810-1870), historyk i publicysta francuski.

⁶ Pius IX (1792-1878, Giovanni Maria Mastai-Ferretti), papież od 1846.

⁷ Pod pretekstem popierania praw narodów uciskanych Napoleon III wdał się w wojnę z Austrią — zamierzał bowiem przeprowadzić zmiany terytorialne we Włoszech kosztem Austrii. Sytuacja zmieniała się z dnia na dzień i gazety stale przynosiły nowe wiadomości.

16. Autograf, BK 1698/2, k. 1079 v.-1080.

Lubonia, 2 VI 1859

[...] Dodaję jeszcze, że pan Gustaw¹ i Marcelli² tak dalece już byli się porozumieli z ministerium w sprawie naszej Landszafty³, że już chcieli się do stanowczej w tej mierze ugody nakłonić, gdyż podobno rząd wy-bór Dyrekcji i Radców obywatelstwu zostawił, zastrzegając sobie tylko nominowanie syndyka. Bardzo więc byłoby dobrze. Tymczasem jednak

Dyrekcja poznańska i delegowani i na to przystać nie chcieli, tak że znowu układy zerwane a p[an] Gustaw i Marceli mandaty swe w tej sprawie złożyli [...]

¹ Gustaw Potworowski (1800-1860), działacz społeczny i polityczny.

² Marceli Żółtowski, poseł.

³ Dotyczy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Zob. S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. T. 2 s. 60. Żółtowski i Potworowski zwrócili się do rządu pruskiego o przedłużenie i rozszerzenie działalności Towarzystwa. Prośbę ich odrzucono. 13 V 1857 r. rząd założył Nowe Towarzystwo Kredytowe dla Prowincji Poznańskiej.

17. Autograf, BK 1698/2, k. 1083 v.-1084.

Lubonia, 18 VI 1859

[...] Z teatru wojny¹ nic nowego nie mamy. Zdaje się, że Austriacy, na linii fortecnej Werony² i Mantui³ stanawszy, przygotowują opór, nadzwyczajne siły tam koncentrując. Wiadomo już, że Hess⁴ objął dowództwo. Przyłączenie się Bolonii⁵ pod dyktaturą króla sardyńskiego⁶ smutne na mnie zrobiło wrażenie. Spodziewam się, że jej nie przyjmie. W ogóle, chociaż naturalnie, że sprawa tycząca się usamowolnienia ciemiężonej narodowości musi mieć naszą sympatię, jednakże sądząc spokojnie, rozważnie i bezstronnie bardzo jeszcze z stanowczym zdaniem moim muszę być ostrożny i nie unosić się przedwcześnie ogólnym zapalem, 1° dla tego, że chociaż sprawa stała się w czynie narodową, jednakże wiadomo, że z powodów osobistych Napoleona, tj. dla uniknienia rewolucji, dla ustalenia dynastii i z obawy bomb Orsiniego⁷ rozpoczęta została, że przeto szczerości jego zamiarów zawierzać nadto nie można, 2° że do wywalczenia sprawiedliwości łączy się jedynie z takimi, którzy albo jak Garibaldi⁸ przeciw Ojcu Ś[wię]temu walczyli, albo jak król sardyński i Cavour⁹ ustawicznie Kościół prześladowali i własności klasztorne zagrabili. Mając więc serce polskie i katolickie, nie można się wprawdzie obronić współczuciu dla sprawy, lecz zarazem trudno z przywódcami jej sympatyzować i dowierzać im [...]

¹ 4 VI 1859 r. Francuzi odnieśli zwycięstwo pod wsią Magenta. Austriacy wycofali się w kierunku twierdz Werony i Mantui; dowództwo nad armią austriacką objął Franciszek Józef I, który dążąc do szybkiego rozstrzygnięcia nie wykorzystał osłony wymienionych wyżej twierdz i Peschieri. Doszło do bitwy pod Solferino; kolejny sukces odnieśli Francuzi.

² Werona, miasto we Włoszech, od 1866 r. włączona do zjednoczonych Włoch.

³ Mantua, miasto we Włoszech, w Lombardii.

⁴ Heinrich Hess, feldmarszałek austriacki.

⁵ Bolonia, miasto we Włoszech.

⁶ Wiktor Emanuel II (1820-1878), król Sardynii od 1849, król Włoch od 1861.

⁷ Zob. list M. Jeziarskiej z dn. 20 I 1858 przyp. 1.

⁸ Giuseppe Garibaldi (1807-1862), demokrat włoski, przywódca walk o niepodległość.

⁹ Camillo Benso Di Cavour (1810-1861), polityk włoski, po zjednoczeniu Włoch pierwszy premier.

18. Autograf, BK 1698/2, k. 1091.

Lubonia, 11 VIII 1859

[...] Co się tyczy Landszafty, znowu się dowiedziałem, że i te niby ostateczne postanowienia jako wygotowane przed samym wstąpieniem Schwerina¹ do ministerium książę regent² temuż do przejrzenia powierzył, zastrzegając sobie ostateczną jeszcze decyzję. Uważają to za korzystniejszy obrót tej sprawy [...]

¹ Schwerin, minister spraw wewnętrznych w rządzie pruskim.

² Książę Wilhelm, późniejszy cesarz Wilhelm I (1797-1888), król Prus od 1861 r., cesarz niemiecki od 1871.

19. Autograf, BK 1698/2, k. 1132.

Lubonia, 21 VII 1860

[...] 19^{go} byłem w Poznaniu na kilka godzin dla załatwienia klasztorного interesu względem egzaminu selekty. Bonin¹ grzecznie prośbę moją uwzględnił i długo ze mną o obecnym stanie W[ielkiego] Księstwa rozmawiał. Jak najlepiej zdaje się usposobiony i oznajmił mi między innymi, że w bardzo bliskim czasie wyjdzie rozporządzenie uwzględniające nasze życzenia co do narodowości i języka, o ile tylko istniejące prawa tego pozwalają, ale że zarazem wyraźnie da do zrozumienia, że ściśle przestrzegać będzie, żeby nigdzie granice prawa nie były przekraczane. W ogóle nie mogłem w nim żadnego uprzedzenia ani żadnej nienawiści dopatrzeć. Zdaje się bardzo spokojny i z stanowczo wyrobionym zdaniem. Daj Boże, aby mógł tak wszystko wykonać jak pragnie i żeby ani z tamtej, ani z naszej strony mu nie utrudniano.

Przysłano 29 egzemplarzy *Bajek*², które się jeszcze Tacie należały. Z 9 egzemplarzy rozesłę familii i najbliższemu sąsiedztwu, gdzie myślę, żeby Tata posłał, a resztę zostawię do przyjazdu Taty lub do listownej Jego dyspozycji [...]

¹ Gustav von Bonin (1797-1878), naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

² F. Morawski: *Bajki*. Poznań 1860.

20. Autograf, BK 1698/2, k. 1134.

Lubonia, 1 VIII 1860

[...] Cały Poznań zachwycony *Bajkami*, wszyscy chwalą i podziwiają, a ci co nie rozumieją, także „Lecą za tymi gęsiami, które tam krzyczą na przodzie”. Kontenci też bardzo z krytyki w „Czasie”¹, którą „Gazeta W[ielkiego] Ks[ięstwa] Poznańskiego” zaraz przedrukowała². Zapewne Siemieńskiego³. Musiał już ją Tata czytać, ja znajduję, że cokolwiek za wiele cytacji [...]

¹ „Czas” 1860 nr 168-171.

² „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 1860.

³ Lucjan Siemieński (1807-1877), poeta, krytyk literacki, autor m.in.: biografii gen. F. Morawskiego (zob. przyp. 2 do części opisowej).

21. *Autograf, BK 1698/, k. 1138.*

Lubonia, 8 VIII 1860

[...] Co do odezwy Bonina¹ to także znajduję, iż innej treści i innej redakcji można się było po nim spodziewać, wszakże chciał zapewne przez nią okazać, zwłaszcza tym, których oczekiwania za daleko może idą, że stosownie do orzeczenia Izb tylko uzasadnionym nadużyciom zaradzać może. Wielokrotnie już mi powtarzał, iż usilnego doloży starania, aby W[ielkie] Księstwo otrzymało wszystko, co mu się legalnie należy i nie tracę nadziei, że podług tego postąpi.

¹ Odezwa po 1 VIII 1860 r. Okazało się, że postulował on pełną germanizację.

Z listów Józefa Morawskiego do stryja

1. *Autograf, BK 1698/1, k. 722-723.*

Kotowiecko, 31 XII 1856

[...] Co do mnie wywozłem najrozmaitsze [wrażenia]. Naprzód co do naszych. Odwiedziłem wszystkich tułaczy, których tylko znałem. Z wszystkich tylko jeden głębokie i wielkie mi zostawił wrażenie, to jest ks[ia]żę Adam¹, jeden co silnie wierzy i nie zwątpił, ale też myślę ostatni swego rodu nawet, bo ta cała młodsza generacja Czartoryskich, cóż to za jakieś niezdary, że tak powiem.

Paryż mi zaimponował ogromem, gustem i tą zupełnie demokratyczną dostępnością wszystkiego dla wszystkich. Francuzi zadziwiali mnie bystrością i jasnością rozumu, pracowitością, o jakiej nie miałem wyobrażenia. Francja cywilizacją, niechaj kto mówi cudze, to jednak serce Europy, to pewno najstarsza córka Katolickiego Kościoła; na każdej tam duszy widać wyrobienie trzynastowiekowe cywilizacji katolickiej, tak jak od Niemców i Anglików, nawet katolików, zalatuje egoizm, tak we Francji przy jakimśkolwiek bądź usposobieniu lub wykształceniu wszędzie widać ślady pracy katolickiej. Miłości chrześcijańskiej, uczucia godności człowieka nigdzie tak rozwiniętego nie widziałem. Zwłaszcza widać je w ludzie robotniczym francuskim, choć on bije się na barykadach i morduje arcybiskupa², to, to epizody tylko, grunt jest katolicki.

Ludzi znakomitych mało widziałem, bo dla zajęcia niedostępni; najwięcej Gagarina³ pełnego rozumu, ale w głębi duszy twardego Wielkomoskala. Z Montalembertem⁴ zejść się nie mogłem, tylko listownie. Veuillot⁵ bardzo rozumny i dowcipny, ale taki brzydki jak Libelt⁶. [...] Zresztą w świat się puszczać ani w znajomości ludzi znakomitych wdawać się nie mogłem, choć byłem do Thiersa⁷ i do Guizota⁸ i do Villemaina⁹ adresowany, bo naprzód za mało miałem czasu, a potem wszystko dla zajęcia niedostępne.

O Cesarzu wysokie mam wyobrażenie. Niechaj się tam Montalembert na despotyzm skarży, może być, że jest w sferach najwyższych admini-

stracyjnych, politycznych, w potocznym życiu, w obyczajach, wolność jakiej my nie nawykli, a która tam już w obyczajach leży i drugą stała się naturą. My tam ani za lat 300 mimo żelaznych kolei nie będziemy, gdzie oni dzisiaj doszli [...]

¹ Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861), przywódca obozu Hotel Lambert na emigracji.

² Abp Dionizy Affre zginął 25 VI 1848 r. zabity przez członka burżuazyjnej gwardii narodowej. Myli się więc Józef Morawski przypisując tę zbrodnię ludowi francuskiemu.

³ Jan Gagarin (1814-1882), sekretarz ambasady rosyjskiej w Paryżu.

⁴ Zob. list T. Morawskiego z dn. 15 V 1859 przyp. 5.

⁵ Louis Veullot (1813-1883), publicysta, dziennikarz, polityk francuski.

⁶ Karol Libelt (1805-1875), filozof, działacz polityczny.

⁷ Louis Adolphe Thiers (1797-1877), prezydent Francji w latach 1871-1873.

⁸ François Guizot (1787-1874), historyk i polityk francuski.

⁹ Abel Villemain, pisarz i profesor wymowy w Sorbonie.

2. Autograf, BK 1698/1, k. 724-730.

Kotowiecko, 21 III 1857

[...] Że Edwarda Potw[orowskiego]¹ tak sądzić nie można jak innych, co się od Kółka odłączyli, jak to Miszewskiego², Krauthofera³ i Taczanowskiego⁴, że się w bojach odznaczał, że krew przelewał, że łaski ojca dla patriotyzmu stracił, jak to Stryj pisze, tego mnie Stryj przytaczać nie potrzebuje. Mogę Stryja Kochanego zapewnić, że to nie raz ale wiele, ale bez końca razy w Berlinie powtarzał, nie tylko ja sam, ale kilku innych, a nawet mogę Stryja zapewnić, że wszyscy to rozważali, uwzględniali, żeśmy wszyscy bez wyjątku to cenili. Mogę nawet Stryja zapewnić, że po zapadłym postanowieniu zrobienia do Kraju odezwy byłem za najłagodniejszą formą; tą formą jest obecna redakcja moja, przy której się uparłem, z której mimo oporu innych nazwiska wypuściłem, aby była niedrażliwą i nie osobistą, z której każde mocniejsze nieco wyrażenie pod sąd kolegów na naradę zebranych oddawałem z uwagą, czyby nie należało złagodzić. Druga, proponowana przez Potulickiego⁵, redakcja była daleko twardszą, dalej idącą i wręcz nazwiska wymieniającą. To jednak poprzedziwszy na kilka rzeczy z Stryjem się zgodzić nie mógłbym. A naprzód na to, żeby mu dać urlop od Kółka, aby wolniej, śmiało i skuteczniej prawdę gadał, którzy by go jako członka Kółka nie chcieli słuchać. Wybacz mi Stryj, że tego nie rozumiem. Myślę, że takie wolne, śmiałe i skuteczne mówienie prawdy należy do tych rzeczy, które nigdy nie istniały i nie będą istnieć gdzieś w jakich tajemnych przedpokojach ministrów lub salonach urzędowych, że takiej prawdy ani śmiałości, ani wolności nie mogą mieć wyrzeczenia tych, którzy przyjmują zobowiązania względem pana Puttkammera⁶ i ministrów przyjmując order, tytuły, dostojęstwa, że w podobne położenie zobowiązujące się wstawiwszy, przyjmuje się już przez to samo zobowiązanie

wiązanie nieodzywania się z prawdą, ale i to mniejsza, i to jeszcze można pominąć, boć to wszystko może spadać jak nieszczęście na kogoś mimowolnie. Żeby się Edward Potw[orowski] miał łączyć z przeciwnikami naszymi, temu bądź Stryj pewien, że jak sam piszesz, nie mógłbyś i dać wiary, nikt nie myślał i nikt nie pomyśli, bo każdy wie, iż podłości żadnej nie jest zdolny. Ale widzę, że Stryj poganiając nasz krok musisz mieć niedobre wyobrażenie o Kole sejmowym polskim, czego tym więcej nie pojmuję, bo w odezwie naszej i sposób, i powody powstania tego Koła sejmowego polskiego i jego charakter i powołanie, jak najwyraźniej treściwie w krótkich wyrazach skreślone. A przecież mimo tego piszesz mi Stryj nie należeć do Kółka może być dla wielu złą rachubą polityczną, albo dalej można wskazywać potrzebę należenia do Kółka, lecz nie wyrokować zaraz kto nie z nami, ten przeciw nam. Po pierwsze muszę zwrócić uwagę Stryja Kochanego, że do naszego Koła sejmowego polityczna rachuba zastosować się nie da, bo Koło sejmowe nie ma żadnego kierunku politycznego ku lewej ani ku prawej. Jest po prostu na poczuciu narodowym oparte, uzasadnione na poświęceniu indywidualności swojej, dla zbiorowej reprezentacji narodowej. Kto tego poczucia nie może w sobie znaleźć, kto ma swoje osobiste widoki, a nie krajowe, ten naturalnie nie chce mieć nic wspólnego z rodakami, a tym samym i z Polską, boć nie ziemia, ale ludzie tworzą Ojczyznę. Pośredniej drogi, o której Stryj piszesz, w tej mierze nie znam. Muszę Stryjowi dodać, że od samego początku był innego zdania jak wszyscy, a przynajmniej większość. Byłem zatem, żeby złożyć mandaty, Panowie zaś, żeby opuścili swe krzesła w Herrenhaus, a zostawili panu Edwardowi Potw[orowskiemu] i Taczanowskiemu wolne pole do działania na danej drodze jak ta, którą od 9 lat szli wszyscy a wszyscy Polacy, bez względu na opinie. Chciałem zaraz sam osobiście złożyć mandat, wyjechać z Berlina, ale później nie wypadało się tak od innych odłączać. Wierzał mi Stryj, że cośmy zrobili, nie zrobiliśmy bez namysłu, żeśmy wiele dni nad tym się naradzali, żeśmy wszystkich środków używali do porozumienia się z Edw[ardem] Potw[orowskim], wszakże z razu ja codziennie prawie u niego bywałem, wszystko było nadaremne. Dzisiaj chociaż inaczej się stało, jakem z razu proponował i jakem sobie życzył, przyjmuję najspokojniejszym sumieniem solidarność i odpowiedzialność za to, co zrobionym zostało. Niechaj się tylko Stryj zastanowić raczy, jakim sposobem mogliby w Izbie Panów wytrzymać takie położenie Sułkowski⁷, Potulicki⁸, Mielżyński⁹, Czapski¹⁰, Bniński¹¹, ale żeby oni się trzymając solidarności wotowali razem, a przeciw nim wotowali drudzy Polacy jak Potw[orowski], Taczan[owski]. Czyż jest podobno Polakowi wytrzymać wobec Niemców taki obraz rozbratu i niezgody, a potem wszystkie gazety niemieckie, rząd, dwór nie mógłby inaczej sądzić, tylko, że ci są ludźmi rozsądnymi, akomodującymi się do położenia pod rządem pruskim, tamci zaś jakimiś demagogami, demokratami, klubistami, związa-

nymi Bóg wie z kim. Przyznaj Stryj, czyż takie położenie byłoby do wytrzymania. Gdyby ta zbiorowość Polaków w Kole sejmowym polskim była tak mało znacząca, ręczę Stryjowi, żeby tak nie była nieprzyjemną Niemcom, nie wyrzucałby i nie zżymałby się na nią tak i pan Man-teuffel¹², i pan Westfalen¹³, i pan Puttkammer, nie pisałaby z takim triumfem o każdej sesji „Kreuzzeitung”¹⁴, wczoraj dopiero z Tacz[anowski] i Potw[orowski] robi bohaterów niepodległości zdań własnych. Nie Kochany Stryju. Myśl organizacyjna, jaka tkwi w zbiorowości naszej, ta to jest tak Niemcom niemiła, bo oni u nas i pomiędzy nami swary i anarchię i dezorganizację umieć lubią. Nie wiem, czy jest gdzie w naszych dziejach fakt dowodzący takiego poczucia potrzeby zorganizowania się, jak ta zbiorowość w Kole sejmowym. Dziewięć lat ona istnieje, tyle pracy, tyle muzu kosztowała, przez tyle nieszczęść trzeba było przejść, aby Polaków do takiej jedności doprowadzić. Wypracowała ona się, wszystkie elementy i zachcianki demokratyczne odepchnęła, od tyłu lat głosowaniami swymi dowiodła, że na zachowawczej ściśle i ściśle narodowej pozostaje drodze. Dzisiaj większość jest w ręku członków Izby Panów i zawsze nie będzie, boć ich tyłu jest w tej Izbie, że nawet skupieni i znakomitą i przeważną mogą mieć pozycję. I to taka zbiorowość ma być niegodną, aby pan Edw[ard] Potw[orowski] do niej należał? I to dla takiej zbiorowości ma pokazywać jakąś pogardę, i to o takiej zbiorowości chodził ministrom powiadać, że nie ma i nie chce z nią mieć nic wspólnego. Sądzić Stryj. Nie, tam jest coś innego. Kiedy pan Potw[orowski] nie może iść na jednej politycznej, narodowej drodze z Sułkowskim, Potulickim, Mielżyńskim, Bentkowskim, ze mną, z kimżesz z Polaków chce iść? Z czerwonymi przecież także nie chce. Wierżaj mi Stryj, iż tu tej pośredniej drogi nie masz, chyba, że ta sama jaką pan Edw[ard] Potw[orowski] dla siebie w 1830 roku wynalazł, wtedy kiedy spokojnie w Przysieci mieszkał, a dzisiaj przy każdej okazji zaśmiewa z głupstwa Narodu, co w 1830 za broń uchwycił, chyba że to ta pośrednia droga, którą pan Edw[ard] Potw[orowski] wynalazł, kiedy wszystkim po 1848 i 1849 oświadczał, że pojedzie Mikołajowi nogi całować, a nie mogąc tam dosięgnąć, pojechał hołdy swe składać Paskiewiczowi¹⁵, który czym był, dziś wszyscy wiedzą. Nie, Kochany Stryju, to nie jest osobne polityczne zapatrywanie się, to jest to Ja półpankówowych, co to nie mogli w kraju znieść żadnej organizacji, co to sejmy zrywali, to jest to liberum veto, co pokutuje i na swoją rękę wszystko chce robić, to jest ta dawna niesforność szlachecka, od której młodsze pokolenia odwykają. Wierżaj mi Stryj, że nie zasługujemy na nagane. Myśmy wszystkich sił i starań włożyli, aby uniknąć zgorszenia, ależ mogliśmy zostawić na sobie pozór jakiegoś opozycyjnego Klubu. Czyliż nie łatwiej byłoby nam po prostu posiedzieć? My wszyscy jesteśmy wybrani przez Kraj (bo z wyjątkiem Sułkowskiego, który z nami zawsze, tak wszyscy są wybrani), my zatem Kraj reprezentujemy, mamy prawo

w imieniu Kraju czynić inaczej. Pan Potw[orowski] jest z łaski rządu i pana Puttkammera powołany. Mniejsza o to, co on będzie wart, tegośmy jednak przez wzgląd na jego przeszłość nie chcieli zrobić i nie zrobiliśmy. Owszem, postąpiliśmy najskromniej, bośmy siebie samych i jego sprawę przez Sąd Kraju wytoczyli. Jeżeli nas uznają w błędzie, wszyscy co do jednego złożymy mandaty. Członkowie dożywotni Izby Panów opuszczają swe miejsca. Zdaje mi się, że większego względu dla jednego mieć nie można. Niechaj sobie tylko Stryj raczy przypomnieć, wiele to razy już z mównicy stawiano ten aksjomat: Es giebt und wir kennen keine Polen, es giebt nur polnisch redende Preussen. Otóż Koło sejmowe zbiorowości wszystkich Polaków obu Izb jest odpowiedzią, protestacją i to takiej protestacji pan Edward się wypiera, nie chce do niej należeć, gardzi nią. Niechaj teraz Stryj sędzi. Nie o to tu chodzi, ale chodzi o to, że im kto ma mniej rozumu, tym więcej miłości własnej. Między nami mówiąc Edward Potw[orowski] ma uczucie pozoru, ale nie więcej. Sferę pojęcia niesłychanie ciasną, nauki żadnej, natomiast próżność i zarozumiałość bez granic. Jemu się marzy, że ma ogromną pozycję polityczną, taką jak niegdyś Edward Raczyński¹⁶, bagateli mu tylko brakuje, ofiar zrobionych dla Kraju [...] Jeszcze dodam to, że on żadnego innego ucisku i straży rządu i Niemców nie czuje, tylko ten co kieszeni dotyczy. Darmo tak już jest, na to się żyje, aby cierpieć. Ja pewien jestem, że tak jak Stryja nagana, tak i to może będzie, wiele pewien jestem, że jeszcze kamieniami na mnie ciskać będą.

Błogi na wsi spokój; pewnie ja tam już nigdy na sejm nie wrócę. Darmo ja wobec takich zgorszeń danych przez mych rodaków za radą Niemców czoła podnieść nie mógłbym. Jakie moje przekonanie, wyrzekłem z mównicy otwarcie roku zeszłego. O popularność nie dbałem nigdy i nie dbam i o to mogę sumiennie oddać świadectwo, że zawsze moje zdanie niezawisłe, bez trwogi wypowiedział. I to wiem, że Niemcem nie zostanę, ani się Niemcom o nic prosić nie będę. Naszym demagogom nigdy nie schlebiałem i nigdy nic polskiego obcym dla mnie nie będzie, a potem mogę być i błotem obciskany i za szalonego uznany. W ogóle nic mi po tym sejmowaniu, bo mam ledwo tyle, że się z biedą największą utrzymać mogę, a od lat 7^{iu} majątek, gospodarstwo, wychowanie dzieci, zdrowie żony zaniedbuję. Mogę w podrzędnej sferze służyć dobrą wolą Krajowi, niechajże sobie kto chce Ks[ię]stwo w sejmach reprezentuje. Moim zdaniem stracone ono dla Polski na zawsze; z jednej strony dlatego nie mógł znaleźć posłuchu Mierosławski¹⁷ niegdyś, a mogą mieć popularność z drugiej Taczanowski lub Potworowski Edward. Dosyć mam już tego wszystkiego, a że się tak rozpisałem do Stryja, to że mi ta cała sprawa wielce na sercu ciążyła, że właśnie do łagodności, do względności dla osoby Potwor[owskiego] wszelkich namów używał, wszystkie środki wyczerpał, że nawet względem samego Potwor[owskiego] tak był uprzejmym, a dziś mnie nagana Stryja spotyka. Wierzaj mi Stryj,

żem ją uczuł tym więcej, im mniej byłem pochopny do wyrzeczenia surowego sądu, im więcej chciałem tego zgorszenia uniknąć [...]

¹ Edward Potworowski (1793-1876), ziemianin, marszałek poznańskiego sejmiku stanowego, członek Izby Panów.

² Antoni Miszewski, działacz społeczny.

³ Jakub Krotowski Krauthofer (1806-1852), adwokat, działacz narodowy, poseł na sejm pruski.

⁴ Władysław Taczanowski (1825-1893), poseł na sejm pruski.

⁵ Kazimierz Potulicki (1820-1880), ziemianin, poseł na sejm pruski.

⁶ Eugen von Puttkammer, naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1851-1860.

⁷ August Antoni Sułkowski (1820-1882), członek Izby Panów.

⁸ Zob. przyp. 5 powyżej.

⁹ Maciej Mielżyński (1799-1870), ziemianin, działacz polityczny.

¹⁰ Franciszek Czapski (1797-1862), członek Izby Panów.

¹¹ Ignacy Bniński (1820-1893), ziemianin, członek Izby Panów.

¹² Otto Manteuffel (1805-1882), premier Prus.

¹³ Westfalen, minister spraw wewnętrznych Prus.

¹⁴ Konserwatywna gazeta pruska założona w 1848 r. pod tytułem „Neue Preussische Kreuzzeitung”.

¹⁵ Iwan Paskiewicz (1782-1856), feldmarszałek rosyjski, namiestnik Królestwa Polskiego.

¹⁶ Edward Raczyński (1786-1845), konserwatywny polityk, mecenas sztuki, editor, założyciel biblioteki w Poznaniu.

¹⁷ Ludwik Mierosławski (1814-1878), generał, działacz polityczny.

FROM THE CORRESPONDENCE OF THE GENERAL FRANCISZEK MORAWSKI FROM LUBONIA

Summary

There are about 1100 letters that were written to the poet general Franciszek Morawski and his family. These letters are now stored in the Kórnik Library and they fall into three parts. One part is made up of letters that have been written to the general himself mainly by his children Maria Jezierska and Tadeusz, the ones written by members of Morawski family i.e. his nephew Józef, and those written to the poet's son Tadeusz and the grandson Henryk. The second part of letters comprises letters to Antonina Ostrowska from Michałowski family, who was the mother of Tekla, the second wife of Tadeusz Morawski. Finally, there is a third part of the correspondence consisting of letters written by the Morawski family and their friends and kins.

These letters are interesting not only for the everyday problems that are presented, however these themes are prevailing.

The general's daughter gave a detailed description of her life after marriage with Karol Jezierski and their settlement in Mińsk Mazowiecki. There are some few hints about the events of 1848 and the events preceding the January Uprising.

The letters of Tadeusz show some more reflections on the political events, mainly those of 1848 (he stayed in Berlin as that time) and the Crimean War on which the Polish pinned their hopes.

Yet, the most frequent subject of these letters are the journeys that were

undertaken to save his first wife's life. Thus, he wrote about travels, means of transport, places of stay and the inhabitants and guests of health resorts. Apart from that he exchanged with his father views on husbandry, and described his visits to the neighbourhood.

Józef Morawski wrote to his uncle mainly about the Polish Circle and his activity within that Circle, asking sometimes his uncle what to do. Sometimes he exchanged his opinions on international matters- i.e. the Crimean War and the problems of the then France.

